Nr 322. Kraków, Poniedziałek 18 Lipca 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprawia się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepoasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po uroczystościach grunwaldzkich.

Zostało wspomnienie... Ale wspomnienie trwałe, niezatarte.

Przedewszystkiem obchód grunwaldzki w Krakowie powagą swoją i wielkim taktem olbrzymiej rzeszy uczestników, świadczył z jednej strony o zrozumieniu przez społeczeństwo polskie, jaki charakter ta uroczystość mieć powinna, — z drugiej o istotnej potrzebie urządzenia tego obchodu, połączonego z tak olbrzymim zjazdem przedstawicieli Polski ze wszystkich jej ziem i z Ameryki. Ta wymiana myśli ludzi, rozdzielonych granicznemi słupami, a należących do tegosamego, żywego organizmu narodowego, była nieodzowną potrzebą naszego życia politycznego.

Jeżeli w społeczeństwie, fizycznie rozdzielonem, odbywać się ma regularny, okrężny ruch myśli i uczuć, to od czasu do czasu muszą się one koncentrować się w jednem ognisku, w którem dokonanoby ich segregacyi przy osobistem zetknięciu się, wśród swobodnej rozmowy. W przeciwnym razie wytworzyć się mogą z czasem zupełnie oddzielne społeczeństwa, z różnemi charakterami społecznemi i politycznemi. Po prostu synowie jednego narodu, rozrzuceni przemocą po olbrzymich przestrzeniach Europy, Azyi i Ameryki, przestaliby znać się i zajmować się sobą, gdyby nie dano im od czasu do czasu sposobności do zjazdów, do wzmocnienia narodowych węzłów.

Ci, którzy już samą myśl urządzenia obchodu grunwaldzkiego w Krakowie potępiali, nie rozumieli zupełnie psychologii naszego narodu, jego „konieczności narodowych“. Ale naród sam odczuł je siłą własnej, zdrowej intuicyi, i pośpieszył na Grunwald do Krakowa w takiej olbrzymiej masie, jakiej nie spodziewali się nawet optymiści.

Cały obchód odbył się we wzorowym porządku, pomimo, że uczestniczyły w nim dziesiątki tysięcy ludzi. Pogoda, niezbyt pewna, nie zawiodła jednak nigdy i nie przeszkodziła wykonaniu żadnego z punktów trzydniowego programu. Na pierwszy plan wybił się w pierwszym, właściwym dniu jubileuszu, akt poświęcenia pomnika zwycięzcy z pod Grunwaldu, ufundowanego przez hojnego i patryotycznego artystę polskiego. Dwa dni inne wypełniły właściwie zlot sokoli, odbywający się na tle grunwaldzkiej uroczystości i z jej nastrojem. Punktem kulminacyjnym był wreszcie wczorajszy pochód z Błoń na Wawel. Tak wspaniałej, a zarazem imponującej swoją powagą manifestacyi, nie widziano dotąd w Krakowie, a bogdaj, czy widziano ją kiedykolwiek w Polsce.

Niezrozumiałe było dla nas jedynie stanowisko biskupiego ordynaryatu w Krakowie wobec tych uroczystości. W kościele Najświętszej P. Maryi zaledwie pozwolono na odprawienie nabożeństwa przez ks. biskupa Bandurskiego ze Lwowa. Natomiast stale w Krakowie rezydujący książę biskup, ani jego sufragan, nie pokazali się na tem nabożeństwie, na którem naród polski dziękował Bogu za odniesione przed pięciuset laty zwycięstwo i modlił się o lepszą dla siebie dolę. Nie pozwolił też książę biskup na odprawienie mszy polowej dla stutysięcznej rzeszy katolickiej, polskiej publiczności na Błoniach, pomimo że było jego duszpasterskim obowiązkiem spełnić to życzenie, świadczące o przywiązaniu społeczeństwa polskiego do kościoła.

Sprawa ta powinnaby zwrócić wreszcie uwagę Watykanu na anormalne stosunki, panujące w biskupstwie krakowskiem, które, jak za czasów wszechwładztwa germanizacyi, zrywają wszelkie serdeczniejsze węzły z ludnością katolicką. Dzieje się to nie tylko z krzywdą moralną dla katolickiej ludności, ale przynosi szkodę kościołowi katolickiemu.

Ale dysonans ten nie zamącił powagi i doniosłości całej uroczystości, która pozostawi w umysłach i sercach bezpośrednich i pośrednich uczestników niezatarte wrażenie.

Naród nasz, gnębiony i prześladowany, potrzebował tej chwili jaśniejszej, potrzebował ciepła, i to dała mu krakowska uroczystość grunwaldzka. I dlatego uważamy ją za doniosłe w naszem narodowem życiu zdarzenie.

Prasa o rocznicy Grunwaldu.

Jak było do przewidzenia, rocznica grunwaldzka stała się także dla prasy niemieckiej w Austryi i w Rzeszy przedmiotem rozmaitych rozmyślań i refleksyj nietylko historycznych, lecz także współczesno - politycznych. Prasa hakatyczna byłaby zapewne niemiłe to dla niej wspomnienie dziejowe zupełnie zbyła milczeniem, lecz uniemożliwiły jej to jubileuszowe głosy prasy i obchody po stronie polskiej. — Prasa liberalna i postępowa natomiast nie krępowała się tą okolicznością, że była to klęska Niemców, i nawet dość skwapliwie skorzystała z tej sposobności, ażeby na przykładzie Zakonu krzyżackiego wykazać nienaturalność i nietrwałość kościelno-religijnych organizacyj państwowych. Co do Polaków, to spotkali się oni w tej sprawie z niechęcią, a nawet z niesprawiedliwością w całej prasie niemieckiej, tak konserwatywno - hakatystycznej, jak i liberalnej, a także w klerykalnej. Wszystkie niemal organa prasy niemieckiej wysilają się wprost na to, ażeby obniżyć znaczenie udziału Polaków w tej rozprawie, wykazać, że nie było ono bynajmniej ich dziełem, lecz tylko przypadkowym wynikiem rozmaitych okoliczności, niekorzystnych dla zakonu, albo też owocem waleczności sprzymierzeńców polskich, mianowicie Litwinów. Tak na przykład w znanym już z telegraficznych streszczeń artykule dra Zweybrücka w „Neue Freie Presse“ stale wymieniano w opisie bitwy na pierwszym planie Litwinów, a dopiero po nich, tak sobie, z konieczności, Polaków.

Jednej rzeczy tylko prasa niemiecka obniżyć lub wogóle zaprzeczyć nie może, mianowicie ogromnej politycznej i wojennej doniosłości bitwy pod Grunwaldem. Wszystkie więc dzienniki przyznają, że była to jedna z największych bitew, stoczonych w średnich wiekach, że była dla zakonu wprost pogromem, „fürchterliche“ lub „vernichtende Niederlage“ — po której już się podnieść nie zdołał. Lecz Polacy rzekomo do zadania mu tego ciosu, mało się przyczynili.

Rzecz znamienna, że nawet znana ze swej bezstronności „Frankfurter Zeitung“ w felietonie o Grunwaldzie w tę samą popada tendencyę. Autor tego felietonu nie odmawia Polakom prawa do uroczystego obchodu rocznicy tej bitwy, uważa nawet obchody jubileuszowe po stronie polskiej za objaw zupełnie naturalny, mimo to nie może się powstrzymać od cierpkiej uwagi, że „z bitwą tą wiąże się nie jedno, co nie jest zbyt zaszczytnem i przyjemnem wspomnieniem dla Polaków“. Polska, zdaniem felietonisty „Frankfurter Zeitung“, zmuszona była stoczyć walkę na śmierć i życie z zakonem, który odgradzał ją od morza i usiłował ją objąć dławiącym pierścieniem. Nie byłaby ona jednakże zdołała pokonać tak potężnego przeciwnika, gdyby państwo krzyżackie nie było już bardzo osłabione na wewnątrz, gdyby wśród własnych poddanych nie było miało wrogów. A wrogów tych zakon sam sobie wytworzył, gnębiąc poddanych nawet Niemców, odmawiając im równouprawnienia z członkami zakonu i uciskając ich podatkami.

To też, gdy rozbita została jego siła militarna, gdy poniósł tak ciężką klęskę, musiał nastąpić jego rozkład wewnętrzny, nie miał już dość siły na przeprowadzenie wewnętrznego odrodzenia.

Wszystkie też pisma liberalne zwracają swoje konkluzye ostateczne pod adresem **obecnych Prus**, ostrzegając to państwo, ażeby, jeśli już uważa się za następcę tradycyj krzyżackich wobec Słowiańszczyzny, nie naśladowało przynajmniej jego błędów, nie szło, jak on, drogą reakcyi, skostniałego konserwatyzmu i gnębienia poddanych — bo spotkać je może podobny cios, jak państwo Krzyżaków.

Co do Polaków zaś, to prasa postępowa niemiecka podnosi, iż ponieważ nie mogli w swojem ręku utrzymać owoców krwawego tego zwycięstwa, nie mając też zbytnio powodu chlubić się niem tak bardzo i tak głośno.

Jako próbkę uwag i rozpatrywań prasy na wskroś hakatystycznej, wystarczy przytoczyć wywody berlińskiego „Localanzeigera“.

Dość powiedzieć, że wojna z Krzyżakami nazywa się w jego artykułach „wyprawą **rabunkową** Jagiełły i Witolda, że mówi się o „łupiestwach, gwałceniu kobiet, mordach i podpalaniach“, których rzekomo dopuszczały się „tatarskie i polskie hordy“, że główny nacisk w opisie bitwy kładzie się na rozbicie skrzydła litewskiego, a ostateczną klęskę krzyżaków przypisuje się jedynie zdradzie w szeregach niemieckich, że w komentarzu do śmierci Köckeritza, który jak wiadomo, uderzył kopią na Jagiełłę, lecz padł pod ciosami rycerstwa polskiego, syczy się oszczerczo: „A król trupowi wymierzył jeszcze cios zemsty“. Ale i tego za mało. Więc w końcu artykułu jest konkluzya następująca:

„Prusy objęły dziedzictwo zakonu i ujarzmiły kraj polski, aby już go z rąk nie wypuścić. Zapoczątkowaniem tego zwrotu był dzień Grunwaldu, który dlatego właśnie jest raczej dla **Niemców** (!), niż dla Polaków dniem chwały.

Znacznie bezstronniej, a przedewszystkiem **uczciwiej** brzmią sprawozdania przeważnej części prasy wiedeńskiej o samych **uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie**. Brzmią one niemal jednogłośnie, co dowodzi, że z jednego wspólnego pochodzą źródła, a zawierają jedynie spokojny opis uroczystości z podkreśleniem znamiennych, ważniejszych lub piękniejszych jej momentów. Tak np. między innemi sprawozdanie to przytacza oświadczenie Paderewskiego, iż pomnik Jagiełły nie jest wyrazem **nienawiści** do jakiego narodu, nawet rozstrzelonym drukiem. Ciekawi tylko jesteśmy, jak długo potrwa ta bezstronność.

Prasa francuska.

Zgoła inaczej brzmią głosy francuskie. Oto, co pisze pan Herbette w dzienniku paryskim „Le siècle“ w artykule „Pour la Pologne“.

„Ta rocznica tryumfów orężnych nie jest, jak inne rocznice, wspomnieniem sławy powierzchownej albo przejściowej. Jest to rocznica zdarzenia, któremu Polska dzisiejsza zawdzięcza swe istnienie, a daje zarazem lekcyę tym, co Polaków prześladują obecnie. Byłoby grzechem nie usłuchać tej lekcyi“.

Następnie cytuje Herbette kilka wyjątków z mowy prof. Balcera, wygłoszonej we Lwowie, i tak dalej pisze:

„W sto piętnaście lat po trzecim rozbiorze Polska nietylko jest nienaruszona, ale rozszerza swe wpływy i niepokoi swych władców, lubo nie panuje nad nimi. Widzieliśmy ces. Franciszka Józefa, który musiał zamknąć sesyę parlamentu, ponieważ Polacy nie chcieli popierać ministeryum. Widzieliśmy w Dumie rosyjskiej, że pod pozorem stworzenia ziemstw w krajach zabranych uchwalono prawo przeciwko Polakom, i rząd rosyjski myśli o odłączeniu kraju Chełmskiego od dawnego Królestwa, mając zawsze na myśli wstrzymanie w ten sposób rozwoju narodowego Polaków. Wreszcie w Prusach hr. Bülow zastosował przeciwko Polakom prawo o wywłaszczeniu tak przeciwne wszelkim obyczajom narodów cywilizowanych, że chyba świadomość niemocy i szał jakiś mogą je tylko wytłumaczyć.

„Nie można więc zaprzeczyć, że poczucie polskości jest siłą, siłą ciągle wzrastającą, z którą polityka europejska liczyć się musi. Chociaż granice Polski nie są oznaczone żadnym kolorem na mapach dzisiejszych, Polska istnieje, tak samo, jak istnieje naród serbo-chorwacki i czeski. Ci wśród nas, którzy słyszą o obchodach zwycięstwa Jagiełły, a nie rozumieją, jaka przyszłość czeka Polskę, są krótkowidzami, podobnymi do tych dyplomatów, którzy na 30 lat przed Magentą uważali Włochy jedynie za „wyrażenie geograficzne“, „pression geograhique“.

„Herbette nie dziwi się Prusom, że drżą przed propagandą polską i wypowiadają jej walkę niemiłosierną, ale oburza go polityka Rosyi.

„Po cóż te bezcelowe ustawy, skierowane przeciwko Polakom, po cóż to szkodliwe współpracownictwo władz rosyjskich i pruskich? P. Stołypin zna niebezpieczeństwo niemieckie, gdyż chce przedstawić Dumie projekt ustawy, ograniczającej prawa właścicieli ziemskich w prowincyach bałtyckich; ale dlaczego nie rozumie, że nie można być nieprzyjacielem niemców w Libawie, skoro się jest ich sprzymierzeńcem w Warszawie, i że jedynym środkiem obrony narodów słowiańskich przeciw niemczyźnie jest zapomnienie niesnasek i unia Rosyan z Polakami?

„W Petersburgu tak są dalecy od jasnego poglądu na sprawy, że odmówiono Polakom pozwolenia na obchód rocznicy grunwaldzkiej; a wszakże to zwycięstwo historyczne okryło sławą rosyjskich bohaterów ze Smoleńska, podobnie jak i wojsko polskie. Nie możemy wierzyć, aby nasi alianci trwali w takiem zaślepieniu; a opinia francuska oddaje im cenną usługę, stwierdzając publicznie, mimo wszystko, swoje sympatye dla Polski“.

Zlot wszechsokolski w Sofii.

(Koresp. „N. Reformy“).

Sofia, 11 lipca.

Ostatnie trzy dni uroczystości sofijskich wypełnił zlot słowiańskiego sokolstwa t. zw. **Junaków bułgarskich**. Zaroiło się w Sofii od różnobarwnych strojów sokolstwa i jaskrawych kolorów flag i sztandarów, jakiemi pokryła się cała Sofia.

Sokolstwo i Junactwo zaczęło napływać do stolicy już w piątek, główna zaś masa sokolstwa czeskiego i południowo-słowiańskiego nadciągnęła w sobotę, w który to dzień powitano gości sutą wieczerzą i wesołą zabawą w kasynie wojskowem. Charakterystyczne to, a dla nas niezwykle dziwne i zajmujące, że **wojsko** wszędzie w Bułgaryi wobec sokolstwa i wogóle uroczystości narodowych zajmuje stanowisko bardzo czynne i stanowi w nich jeden z najważniejszych czynników.

„Junaków“ samych, bułgarskich, stawiło się w Sofii przeszło 1 i pół tysiąca. Jest to liczba stosunkowo bardzo pokaźna, jeśli się weźmie pod uwagę, że bułgarskie towarzystwa gimnastyczne istnieją od bardzo niedawna, bo od niespełna lat dziesięciu i nadto dotychczas nie są jeszcze zorganizowane w jednolity związek. Czechów przybyło 700, Chorwatów również mniej więcej tyle, Serbów około 300 i to głównie z poza królestwa; Słowieńcy w liczbie przeszło 100, przybyli znacznie później. Z powodu trudności, jakie stawiała w przejeździe przez Węgry dyrekcya tamtejszych kolei, stanęli Słowieńcy w Sofii dopiero trzeciego dnia zlotu. Byli także czescy i rosyjscy Sokoli z południowych części Rosyi zwłaszcza z Odessy, Charkowa i innych miejscowości. **Polaków nie było wcale**, aczkolwiek spodziewano się przybycia przynajmniej małej delegacyi z Polski i w tym celu przygotowano w „gradska gradinata“ (park miejski) osobny pawilon polski z napisem „Warszawa“, ozdobiony kolorami i sztandarami polskiemi, obrazami Matejki, Kossaka, a zapatrzony w najrozmaitsze polskie specyalności, począwszy od kontuszówki, a skończywszy na zrazach z kaszą.

Właściwy zlot trwał trzy dni. Pierwszy poświęcono ćwiczeniom wspólnym całego słowiańskiego Sokolstwa i Junactwa, tudzież ćwiczeniom wolnym i na przyrządach. Najsłabiej wypadły ćwiczenia wspólne, brakło bowiem zgody i harmonii w wykonywaniu obrazów pomiędzy poszczególnemi drużynami Sokołów słowiańskich Brakło wspólnych prób, wskutek czego każda grupa sokola — na swój sposób wykonywała ćwiczenia, zbyt mało bacząc na sąsiednie grupy. Wiele wpłynęła na słabe wykonanie obrazów wspólnych także muzyka, którą każda narodowość inaczej pojmowała, a w następstwie tego i inaczej ćwiczenia przygotowała. Jaskrawa zwłaszcza różnica uderzała w pojęciu tych samych ćwiczeń przez Czechów i przez bułgarskich Macedończyków.

Doskonałą natomiast sprawnością imponowały ćwiczenia wolne, miarowe i bokserskie czeskich zwycięzców z igrzysk londyńskich, pierwszych zwycięzców sokolskich w zawodach o srebrną tarczę w Londynie. Czesi wogóle wywiązali się z swego zadania doskonale. Bardzo efektowne były ćwiczenia grupy czeskiej palcetami i tarczami, a niemniej Bułgarów z Ruszczuka, Orechowicy i Warny długiemi, zamaszystemi buzdyganami.

Niegorszem wyszkoleniem, sprawnością i dyscypliną, aniżeli u Czechów, odbijali od ogółu sokolstwa Chorwaci, którzy w osobnych ćwiczeniach wolnych, nadzwyczaj trudnych, o nierównym takcie i bardzo nieuchwytnej muzyce, oraz na przyrządach, zwracali na siebie powszechną uwagę.

Z bułgarskich ćwiczeń, na ogół słabo przygotowanych, najlepiej wypadły bokserskie obrazy młodzieży junaczej, niezmiernie oryginalne ćwiczenia króciutkiemi laskami Macedończyków i nadzwyczaj barwne i doskonale przygotowane ćwiczenia wolne pierwszego bułgarskiego gniazda wiejskiego z okolic Sofii.

Najpiękniej zaś zakończyli je, tworząc t. zw. bułgarskie **choro**.

Niemniej godne uwagi są ćwiczenia Macedończyków. Były ich dwie drużyny: jedna z właściwej Macedonii, ze Skopljego i innych miejscowości, w popielatych, krótkich spodniach, czarnych pończochach i trzewikach, w amarantowych koszulkach, druga z południowych części starej Bułgaryi, dziś pod panowaniem tureckiem pozostających, z Odrina (Adrianopola) i okolicy, w takich samych mundurach, tylko o białych koszulach. Obie drużyny, naturalnie, jako przeważnie

---

E. DANIŁOWSKI.

W miłości i boju.

Pani Irena słuchała ich namiętnej dysputy z zapartym oddechem w chaosie sprzecznych uczuć.

Przykro jej było i chwilami wstyd, gdy dostrzegała płytkość argumentów męża, bezsilną jego irytacyę, maskowaną sztuczną powagą, pozornie pobłażliwe, pełne jednak nienawiści spojrzenia, któremi, zdawało się, pragnął skrytobójczo zamordować młodego przeciwnika.

Czuła się winną, że nie może być po stronie męża, że daje się mimowoli unosić egzaltowanej mowie młodzieńca, że sam jego głos, sposób intonacyi, porywcze giesty i śmiała postawa, działają na nią z siłą nieodpartej suggestyi, wzruszają do głębi, wzniecając zagnane banalnym tokiem życia w zakątki duszy, przygasłe płomienie.

Raz wraz zwracali się ku niej, niby do najwyższej instancyi.

W oczach męża malowało się gniewne żądanie obowiązkowego poparcia. W tamtego błękitnych źrenicach migotały porozumiewawcze błyski, niby umówione zawczasu obojgu im tylko wiadome sygnały i doznawała trwogi i skruchy, że pojmuje ich znaczenie, jakkolwiek człowiek ten jest nieznanym nawet z prawdziwego nazwiska ze świata przybyszem. Postanowiła zająć stanowisko absolutnie neutralne, nie zdradzić się z niczem. Siedziała nieruchomo, jakby zastygła w posągowych swych kształtach. Pochylona w dół głowa, otoczona zwojami puszystych kruczych włosów, ściśnięte mocno z delikatnym meszkiem na górnej wardze purpurowe usta, zakryte długiemi rzęsami głębokie piwne oczy, nadawały jej pozór obojętnej słuchaczki. Jedynie mocniejszy nieco, niż zwykle, na matowej twarzy ciemnawy rumieniec i szybsze falowanie bielejących przez ażury piersi świadczyły o istotnym nastroju.

— Jesteście szkodliwi marzyciele, nie liczycie się z realnemi warunkami życia — burzył się mąż.

— Istotnie, nie wyrzekliśmy się niczego, nie myślimy przystosowywać się do zmienionych warunków bytu w myśl waszej deprawującej zasady — przeciwnie, chcemy zmienić te warunki odpowiednio do potrzeb narodu. Szczycimy się, że umiemy marzyć, szczęście znajdujemy w walce, dumą nas napełniają nasze dążenia, przyznajemy się, że zamierzamy zburzyć te wszystkie klatki, w których targacie się, lub tyjecie kosztem śmierci ducha...

Irena drgnęła gwałtownie, jak szarpnięta.

— Co ci jest? spytał troskliwie mąż.

— Nic, głowa mnie boli — i przesunęła wązką, subtelną dłonią po gorącem czole.

— Masz pan — zwrócił się pan Wacław do adwersarza, jakby z wyrzutem — kłócimy się dyabli wiedzą o co, o słowa właściwie, bo przecież wszyscy, co tu długo gadać, pragniemy — mój Boże — gdyby to było tylko możliwe...

Pójdź, połóż się dziecko, ja każę podawać kolacyę — i rad z wywikłania się z trudnej sytuacyi, w którą w ferworze się zaplątał, zadzwonił na służbę.

Pani Irena udała się do swego buduaru, siadła po ciemku, odrzuciła w tył zmąconą głowę i przymknęła oczy.

Ostatnie słowa Bohdana zawadziły o ważne tryby jej przeżyć, wzburzyły głębokie dziedziny długotrwałych szarpań się wewnętrznych, bezsilnych porywów i wreszcie zwiędłej rezygnacyi zniechęcenia i smutku. Przypomniały jej też jaskrawo epizod wczesnej młodości: list artysty, w którym się podkochiwała miłością podlotka. Chłopak był biedny, niezdecydowany — pan Wacław, jako wzięty budowniczy miasta Dublinu stanowił świetną partyę.

Naleganie rodziny, wejście w lata, kiedy ciekawość do mężczyzny zaczyna niepokoić serce i zniewalać do łatwego wyboru, zrobiły swoje. Śliczna i urocza panna Irena stała się świetną panią Wacławową, prawdziwą ozdobą bogatego domu, królową zabaw, przedmiotem uwielbienia, usilnych zalotów i nadskakiwań miejscowych lampartów.

Z artysty, jako jedyny ślad, pozostał otrzymany wkrótce po ślubie list:

„Dowiedziałem się, że się pani już dostała do złoconej klatki. Życzę szczęścia, oraz by wicher z innego świata nie zakołatał nigdy do drzwi i okien Jej domu i nie zmącił sytego spokoju“.

Pani Irena, dotknięta ironią kartki, postarała się zapomnieć o przelotnej miłostce, nie przypuszczając, że ten chłopak okazał się przewidującym.

Minęły dość prędko pierwsze dni upojenia.

Treść tak zwanego wielkiego świa jęła się wyczerpywać szybko; przestały weselić pikniki, maskarady, przerzedził się zrażony niepowodzeniem orszaki wielbicieli, zbrzydł, oscylujący w sferze jednostajnych tematów flirt — przesyt i nuda wstąpiły w dom. Pan Wacław jeździł, budował, mnożył fortunę — skupował antyki, obrazy; miał już, jak przystało na człowieka jego pozycyi, w innej dzielnicy miasta rozkoszną dziewczynę lekkich obyczajów, gdzie się bawił znacznie swobodniej, weselej i pikantniej, niż z poważną, namaszczoną sakramentem żoną, którą cenił jednak jako godną jego stanowiska, majestatyczną reprezentacyę nazwiska i domu. A pani Irena zaczęła doświadczać bezprzedmiotowej tęsknoty, bezprzyczynowych napadów płaczu, zrywania się i tłuczenia po klatce, nerwowych rozdrażnień, które się kończyły wrażeniem posuchy w duszy. Płynęły monotonne, sztywne jak regulamin dni, podobne do siebie i oklepane, jak paciorki różańca, sezony, rósł dobrobyt, rósł spokój, a jednocześnie zwężał się zakres odczuwań i wrażeń.

Życie stawało się tak programowe, wygodnie urządzone, doskonale przewidziane, że jakakolwiek niespodzianka stawała się niemożliwością i próżno było wyglądać wielkiej radości, ciężkich trosk, lub dotkliwego nieszczęścia, czegoś tak niezwykle dobrego, czy złego, żeby mogło żywiej zatargać się serce. Obracanie się w sferze dobrze ułożonych manekinów o poprawnych ruchach, gdzie jedyną zaletą były wykwintne maniery i dar konserwacyi, ślizgającej się zręcznie po powierzchni wszystkiego, przytłumiało żywość wrodzonej jej wnikliwej inteligencyi. Stopniowo mierzło jej wszystko. Lubiła się jeszcze czasami wystroić, olśnić swą imponującą urodą, stać się w loży ogniskiem wylotów lornetek, ale zwykle całe wrażenie psuło rozpromienione zmysłowym zadowoleniem oblicze męża, który zdawał się mówić do parteru: — patrzcie, bujne te włosy, powłóczyste, wilgotne oczy, te utoczone piersi, atłasowy kark, pyszne, jak z kości słoniowej białe, a pełne ramiona — całe cudowne, wspaniałe to ciało jest moją wyłącznie własnością — i na myśl o tem ogarniał ją nagle niesmak, dochodzący do wstrętu.

Pan Wacław był wogóle, a pod tym względem nieznośnie próżny. Zdarzało się nieraz, że gdy jakiś dostojnik zwiedzał jego istotnie ciekawie urządzone mieszkanie, po pokazaniu wszystkich okazów, przedstawiając jej gościa, dodawał: a oto i moja żona! — na co niejeden dygnitarz odpowiadał komplementem: — Żona pańska jest najpiękniejszą osobliwością, jaką widziałem w cennych jego zbiorach.

Skoro Irena zrozumiała na czem głównie opiera się jej wartość dla męża i całego wogóle środowiska, skoro się przekonała, że jest właściwie pięknego kształtu ponętnym przedmiotem, szacownym na miarę wdzięków i przypuszczalnej sumy zmysłowej roskoszy, że zbytnie roztycie, lub nadmierne schudnięcie, grozi zniżką taksy, a ospa kompletną ruiną, powzięła dziki zamiar zeszpecenia się przez jakiś przypadek.

Zaczęła się oddawać karkołomnym sportom, chodzić po szpitalach, doglądać zaraźliwych chorych, ale nic czepiło się jej nic, zyskała jedynie tytuł dobroczynnej damy i poznała morze nędzy i cierpienia, trapiące lud prosty.

Niezasłużony tytuł irytował, morze okazało się nie do zasypania, osobiste wysiłki zaradzenia niedoli pracą Danaid — opuściła więc to pole działania i zamknęła się w domu. Czytała romanse, haftowała jakąś nieskończoną na stół serwetę, przechadzała się po miękkich dywanach, wielkich, mrocznych, zaciągniętych firankami i portyerami pokojach, przerażona ich martwotą i ciszą. (C. d. n.)

mahometańskie, zamiast kołpaków junackich, ubrane w czerwone fezy. Ćwiczenia ich polegały na niesłychanej szybkości i zwinności w wykonywaniu ćwiczeń maleńką pół-laską, oraz ruchów, obrotów i skoków całem ciałem. Uderzały te ćwiczenia czemś oryginalnem i zupełnie odmiennem od wszystkiego, co się zazwyczaj widuje na zlotach sokolskich. Typowe to były ćwiczenia nawykłych do niebezpieczeństw, wychowanych wśród skał i urwisk bałkańskich górali, przebijała zaś z nich i wielka zwinność, rzutkość i jakby chytrość wschodnia.

Następny dzień, to jest poniedziałek, był popisem nie sokolstwa, ale **armii bułgarskiej**, względnie załogi sofijskiej, wobec sokolstwa. — Wczesnym rankiem na polach pod Sofą odbyła się msza polowa i przysięga nowo-zaciężnego wojska, z równoczesnem poświęceniem sztandaru świeżo założonego związku Junaków bułgarskich.

Trudno tu opisywać szczegółowo tę niezwykłą i niezwykle ciekawą uroczystość. Dość powiedzieć, że armia bułgarska wzbudziła powszechny zachwyt i podziw. Współudział wojskowości w całem życiu narodowem bułgarskiem nadaje mu piętno obywatelskości, czyni je bliskiem i drogiem dla społeczeństwa.

Załoga sofijska odbyła defiladę przed całem sokolstwem, zebranem na błoniach, przyczem pewna, dumna swoboda i naturalność wyrażały się dobitnie. Szczególnie przepięknie wyglądała konnica w pełnym galopie z barwnemi, szerokiemi czaprakami na koniach i srebrnemi kitami wisiorów u końskich szyi. Po defiladzie generał-komendant sofijskiego korpusu, pozdrowił szeregi Sokołów, poczem odbył się uroczysty objad w kasynie wojskowem. Równocześnie 6 pułk piechoty, leżący przez lato obozem pod Sofią, zaprosił na swe letnie mieszkanie Polaków sofijskich wraz z kilku korespondentami i gośćmi, przyjmując ich bardzo gościnnie.

Tego samego dnia odbyły się zawody sokole, z których pierwszemi zwycięzcami wyszli, jak zwykle — Czesi, drugimi Chorwaci. Dzień następny wypełniły ćwiczenia młodzieży różnych gniazd, zabawy i gry, ćwiczenia oddziałów kobiecych, rozdanie nagród i wieńców zwycięzcom i wkońcu wielka zabawa ludowa w parku miejskim i w „Borisowa gradinata".

W teatrze przez ciąg wszystkich dni zjazdu dawano naprzemian już to sceny z różnych oper słowiańskich, jak „Prodana newesta", „Eugeniusz Oniegin" i i. — tylko polskiej naturalnie nie było — już to zbiorowe koncerty, w których programie szczególną ozdobą były niezmiernie oryginalne pieśni bułgarskie i macedońskie, tudzież śpiew pierwszej i jedynej niemal, współczesnej śpiewaczki bułgarskiej, p. **Kati Stojanowej**, córki znanego bojownika za wolność bułgarską, ucznia i przyjaciela Langiewicza, Bema i i. Dawano też zajmującą, choć w starym, szekspirowskim stylu historyę dramatyczną **Ivana Vazova** „Borislav", opartą na podaniu dziejowem z XIII wieku.

We wtorek i środę rozjechały się drużyny sokole w różne strony Bułgaryi i do Konstantynopola. Hojna dyrekcya kolei bułgarskich rozdawała zupełnie bezpłatne bilety jazdy całym setkom Sokołów i Junaków, to też obecnie roi się od nich w stolicy sułtana i na wybrzeżach Czarnego Morza, szczególnie w Bargas i w Warnie. Jedna zaś z drużyn dzielnych Chorwatów ruszyła natychmiast we środę na drugą uroczystość — grunwaldzką, do Krakowa.

Pajo.

Sprawa Rochette'a.

Parlamentarna komisya śledcza, ustanowiona przez francuską Izbę deputowanych w sprawie bankiera Rochette'a, zaprosiła na ostatnie swoje posiedzenie Yves **Duranda**, szefa gabinetu prefekta policyi w Paryżu. Dzienniki paryskie, omawiając to zaproszenie, podnoszą, że pytania, stawiane ze strony komisyi, były stylizowane w sposób bardzo grzeczny i szanujący stanowisko p. Duranda, mimo to jednakże owo „pourparler" uważać należy za zwyczajne przesłuchanie na wzór sądowej tego rodzaju czynności.

Na pytanie przewodniczącego opowiedział **Durand** szczegóły swojej działalności w tej sprawie, ująwszy je w pewien związek. Dnia 20 marca 1909 roku — mówił Durand — wezwał go do siebie około południa prefekt policyi Lépine, a równocześnie zjawił się w biurze prezydyalnem Mouguin, szef oddziału śledczego. Prefekt policyi przedstawił Durandowi zaniepokojenie, które wywołane zostało interesami finansowemi bankiera Rochette'a, oświadczając, że konieczną jest rzeczą, ażeby natychmiast, a mianowicie tego samego dnia znaleziono jakąś osobę, którąby przeciwko Rochette'owi, wystąpiła ze skargą sądową.

Durand wiedział, że pomiędzy Rochettem a byłym senatorem Prevetem, dyrektorem dziennika „Petit Journal", istnieje silna zawiść. Opowiadano, że Rochette chciał nabyć akcye dziennika „Petit Journal" po tanim kursie przez stworzenie sztucznej zniżki i w ten sposób stać się panem owego dziennika, tak popularnego pośród drobnych kapitalistów. Redakcyę miał objąć Humbert, który naówczas został zmuszony do wystąpienia z redakcyi „Matina". Oczywiście Prévet przeraził się temi wiadomościami, które także bardzo zaniepokoiły właścicieli „Matina". — Stąd dzisiaj „Matin" występuje w obronie Duranda, zaś w ubiegłym roku Prevet chętnie współdziałał w akcyi zgnębienia Rochette'a.

Otóż Prévet zaprowadził Duranda do bankiera Gaudriona, który natychmiast z góry oświadczył, że niejaki Picherau, posiadający akcyę Rochette'a, chce wnieść skargę. — Wtedy Durand udał się do prokuratora z zawiadomieniem, że znalazł się oskarżyciel, który wniesie przeciwko Rochette'owi doniesienie karne zaraz następnego dnia.

Nazajutrz Gaudrion pokazał Durandowi skargę owego Picherau. Przeczytawszy ową skargę, zauważył Durand ze zdziwieniem, że Picherau posiada znikomo małą liczbę akcyj Rochette'a, co osłabia wagę doniesienia. Wtedy Gaudrion **dopisał do skargi bez wiedzy oskarżyciela** ustęp, w którym Picherau wystąpił jako posiadacz rozmaitych innych akcyj Rochette'a. Poprzednio już prezydyum policyi otrzymało doniesienie przeciwko Rochette'owi, **którego autorowie byli znani tylko szefowi bezpieczeństwa publicznego**, a które przedłożono sądowi i **ministerstwu spraw wewnętrznych**. Po tem opowiadaniu Duranda, członkowie komisyi parlamentarnej postawili szereg pytań, na których tle wywiązała się następująca rozmowa:

Komisya: Czy pan nie uznał za stosowne poinformować się o **reputacyi Gaudriona**, tudzież o treści **tajnych** skarg?

Durand: Otrzymałem **rozkaz wyszukania w przeciągu 24 godzin oskarżyciela**, któryby wystąpił przeciwko Rochette'owi.

Komisya: Czy zdarza się, ażeby policya w taki sposób szukała oskarżyciela?

Durand: To się zdarza **rzadko, ale już były precedensy.**

Komisya: Czy żądał pan okazania akcyj, będących własnością skarżącego Picherau?

Durand: To nic mnie nie obchodziło. **Miałem tylko wykonać rozkazy, reszta była rzeczą sądu.**

Komisya: Czy prefekt Lépine powiedział panu, dlaczego trzeba w ciągu 24 godzin koniecznie znaleść oskarżyciela?

Durand: Nie. Sądziłem, że chciał przez szybkie działanie zapobiedz rozszerzeniu się wiadomości na giełdzie.

Komisya: Gaudrion była bankierem. Pan wiedziałeś, że w taki sposób Gaudrion **posiadł tajemnicę**, z której mógł wyciągnąć **ogromne korzyści** w swoich spekulacyach giełdowych. Czy to nie obudziło w panu skrupułów?

Durand: Nie troszczyłem się o to, wykonywałem tylko rozkazy.

Następnie przyszła kolej na sprawę współudziału **Duranda** w banku Rivand-Kinkelin. — Durand oświadczył, że współudział rozpoczął się w r. 1909, zapewnił jednakże słowem honoru, że swojego stanowiska nie nadużył do spekulacyj giełdowych i że nikomu nie wspomniał o mającem nastąpić uwięzieniu Rochette'a.

Następnie składał zeznania prokurator **Monier**. Prokurator oświadczył, że od r. 1907 wniesiono przeciwko Rochette'owi cały szereg doniesień karnych, które jednakże, jego zdaniem, posiadały cechę zemsty konkurencyjnej. Mimo to zarządził zbadanie kopalni „Nerva" przez inżyniera górniczego Lecornu. Orzeczenie to znawcy sądowego było dla Rochette'a **korzystne**. Wszystkie dochodzenia przeciwko Rochette'owi od r. 1907 do 1908 pozostały bez rezultatu.

Prefekt policyi kilka razy podnosił za pośrednictwem Duranda potrzebę wystąpienia sądowego przeciwko Rochette'owi, jednakże Monier odpowiedał, że na podstawie **nieokreślonych denuncyacyj** nie może wdrożyć postępowania karnego. Wreszcie d. 20 marca 1909 r. przyszedł Durand i powiedział, że ma oskarżyciela. Nazajutrz przyprowadził owego oskarżyciela, nazwiskiem Picherau. Wkrótce po tej wizycie przysłał Picherau prokuratorowi swój bilet z napisem: „Sprawa Rochette'a". I rzeczywiście — zakończył prokurator — w godzinę później powstała sprawa Rochette'a.

Jak widzimy z przebiegu posiedzenia parlamentarnej komisyi śledczej, Durand, szef prezydyalnego biura policyi, podnosił zawsze z naciskiem, że był tylko wykonawcą rozkazów i że reszta należała do sądu. Prokurator natomiast podnosił, że nie widział powodu do wystąpienia przeciwko Rochette'owi i że dopiero wniesienie skargi przez Picherau, podstawionego przez policyę, stworzyło sprawę Rochette'a.

Osobiście Durand wyszedł obronną ręką, powołując się na rozkazy, otrzymane od Lépine'a. — Z czyjego ramienia działał Lépine? Z rewelacyj „Matina", które niedawno podaliśmy, wynika, że Lépine otrzymał rozkaz od ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, którym był Clemenceau. Tę kwestyę musi wyjaśnić komisya parlamentarna. Nawet gdyby Lépine i Durand postąpili w tej sprawie nielojalnie, początku jej szukać należy w ministerstwie spraw wewnętrznych. I z tego powodu sprawa Rochette'a może stać się skandalem politycznym.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

Koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego. Niejako artystycznem dopełnieniem obchodu Grunwaldzkiego był koncert symfoniczny muzyki polskiej, urządzony w sobotę w Krakowie, przez Towarzystwo muzyczne pod kierunkiem Feliksa Nowowiejskiego. W program koncertu wchodziły utwory dawniejszej twórczości i najnowsze, wśród których najbardziej interesowały utwory samego dzielnego kierownika. „Swaty polskie", utwór symfoniczny, „Marsz Pretoryanów" z oratoryum „Quo vadis" i charakterystyczny „Kujawiak" na chór mięszany wywoływały burze oklasków pod adresem bardzo poprawnego wykonania i w uznaniu samej pracy kompozytorskiej sympatycznego autora. Program uzupełniły utwory symfoniczne Elsnera i Żeleńskiego. Solowy punkt programu powierzono śpiewaczce p. Wawnikiewicz-Tatarczuchowej, która wyposażyła szereg polskich pieśni w szlachetny dźwięk swego głosu i w ujmujący naturalnością wdzięk interpretacyi. Zmuszona do naddatków artystka odwdzięczała się całym szeregiem nadprogramowych piosenek. Całość koncertu sprawiała bardzo sympatyczne wrażenie, a nastrój u publiczności licznie zebranej, przeważnie przejezdnej, był pełen powagi i skupienia. *B. W.*

Wzruszający dar. Za pośrednictwem pewnej osoby w Petersburgu, administracya „Nowej Reformy" otrzymała na dar Grunwaldzki dla Tow. Szkoły Ludowej 20 rubli od „dzieci wygnańców syberyjskich", a mianowicie po połowie od Władysława Dautera **Drzewińskiego** i Wincentego **Drzewińskiego**.

Wystawa starożytności z epoki Jagiełły, w pałacu sztuki na placu Szczepańskim, cieszy się olbrzymiem powodzeniem. W dniu otwarcia (dopiero po odsłonięciu pomnika Jagiełły) zwiedziło ją 1000 osób, w sobotę około 2000 osób. Wczoraj z powodu uroczystego pochodu, pozostało wolnych zaledwie parę godzin popołudniowych a i tak było przeszło 800 osób. Dziś od rana tłumy zapełniają salę. Zdanie o wystawie jest nader pochlebne: wszyscy godzą się na to, że zarówno dobór przedmiotów, jak układ i ogólne wrażenie odznaczają się wytwornością niezwykłą.

Krakowskie Tow. strzeleckie zaprosiło przybyłych na obchód grunwaldzki braci strzelców ze Lwowa i Tarnowa do udziału w strzelaniu. Popisy odbyły się wczoraj. Nagród honorowych ustanowiono sześć. Obecnością swoją zaszczyciła strzelnicę pani Helena Paderewska i dała trzy strzały, a między tymi jeden najlepszy, tak zwana piątka (gwóźdź). Za najlepszy strzał otrzymała pani Paderewska I nagrodę honorową: szczerozłotego kura, będącego kopią godła Towarzystwa, ofiarowanego przez Zygmunta Augusta. Resztę nagród honorowych, jak medal złoty Towarzystwa, dzban srebrny, puhar srebrny i dwie srebrne papierośnice, zdobyli ci strzelcy, którzy w ciągu całego popisu dali najlepsze strzały.

Medal szczerozłoty zdobył b. król Tow. strzeleckiego we Lwowie, p. Kozakiewicz; dzban srebrny król Tow. tarnowskiego p. Kiecha Henryk; puhar p. Stankiewicz ze Lwowa; papierośnice srebrne otrzymali dr Ostaszewski-Barański ze Lwowa i prezes Tow. dr Staniszewski za najlepszy strzał, to jest piątkę (gwóźdź). Po nagrodzonych najlepsze strzały zrobili: król krakowskiego Tow. dr Gu̇ńkiewicz i gospodarz p. Wilhelm Fenz.

Na zakończenie prezes serdecznie pożegnał braci strzelców, podniósł znaczenie idei strzeleckiej i zakończył okrzykiem: „Niech nam żyją nasi serdeczni bracia kurkowi!" Okrzyk powtórzyli zebrani.

Z uczty strzeleckiej. Podczas wspaniałej uczty, urządzonej w sobotę przez krakowskie tow. strzeleckie, witał zebranych podczas uczty poseł **Staniszewski**, wygłaszając część swojej mowy w języku francuskim pod adresem przedstawicieli dziennikarzy francuskich. Wzmiankę tę czynimy z powodu błędu druku, który zakradł się do naszego niedzielnego sprawozdania.

Teatr ludowy. W Parku krakowskim dziś popołudniu o 4 „Kościuszko pod Racławicami", sztuka, która grana jest ciągle przy wysprzedanej widowni. We wtorek powtórzony będzie „Kościuszko" wieczór o godz. 8. We wtorek o 4 pop. „Gwiazda Syberyi" sztuka osnuta na tle życia wygnańców sybirskich. We środę nie grana od tygodnia „Wiedeńska krew", która podobała się publiczności na ostatnich jej przedstawieniach. W budynku przy ul. Rajskiej dziś wieczór „Wóz Drzymały" i „Warszawianka". Obie te sztuki dane będą po raz ostatni w tym sezonie.

Uroczystości sokole. Dziś o g. 4 popołudniu odbędą się na boisku zlotowem na Błoniach sokole zawody w palanta i w piłkę nożną.

Ze zlotu Sokołów. Jak się dowiadujemy, zarówno w ćwiczeniach, jak w pochodzie bardzo zaszczytny także udział brał Sokół grybowski.

Pierwsze gimnazyum żeńskie w Krakowie brało udział żywy w obchodzie grunwaldzkim. Biało ubrane uczenice zapełniły wraz z gronem profesorskiem balkony i okna swojej szkoły przy ulicy Wolskiej, skąd obrzucały kwiatami Sokołów i delegacye szkół z pod obu zaborów. Potem połączyły się z pochodem, życzliwie witane przez tłumy publiczności.

Naukowa wycieczka lekarska. Otrzymujemy następujące pismo: Trzecia naukowa wycieczka lekarska odbędzie się w listopadzie r. b. i potrwa dni 30 t. j. od 5 listopada do 5 grudnia. Koszta wynoszą najmniej 1000 kor. od osoby. Wycieczka ta, urządzona staraniem lekarzy praktykujących w zdrojowiskach czeskich, rozpocznie się w dniu 5 listopada z Genui, zkąd wypłynie znanym z wytwornego urządzenia parowcem „Thalia" i popłynie wzdłuż Riwiery włoskiej i francuskiej zdążając do Barcelony. Przez dni 10 potrwają wycieczki lądowe po całej Hiszpanii, a w porcie Kadix wycieczkowcy znów wsiądą na okręt i zwiedzą Marokko, Algier, Tunis z ruinami słynnej Kartaginy, potem Sycylię z nowo odbudowaną Messyną i ruinami Taorminy. Wycieczkę zakończy zwiedzenie Dalmacyi i podróż do stolicy Czarnogóry, Cetynii. Po bliższe szczegóły dotyczące tej bardzo zajmującej i wygodnie urządzonej wycieczki, zgłaszać się należy zaraz, a najdalej do 1 sierpnia b. r. do lekarza w Karlsbadzie dra Hugona Starka (Sprudelstrasse, Haus Amerikaner). Wycieczki lądowe urządza firma Hartmann (Kolonia nad Renem) i zapewnia I klasę jazdy kolejami i całkowite utrzymanie w hotelach pierwszorzędnych.

Zebrać się musi przynajmniej 100 uczestników, aby podróż mogła się odbyć.

Dr Obtułowicz, Lwów.

Nagły zgon. Onegdaj w atelier jednego z krakowskich lekarzy zmarła nagle p. Beze, nauczycielka języka francuskiego, córka właścicielki handlu w Sukiennicach. Pogrzeb miał się odbyć dzisiaj. W ostatniej jednak chwili termin pogrzebu z ogłoszeń żałobnych wykreślono, gdyż prokuratorya państwa zarządziła sekcyę zwłok, celem ustalenia przyczyny śmierci. Wypadek ten wywarł w całem mieście żywe poruszenie.

Ataku ostrego szału dostał dziś o godz. 11-ej przed południem na ul. Krupniczej robotnik Jakób Sowa. Chorego z wielkim trudem zdołano uspokoić, poczem przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział umysłowo chorych.

Z kraju.

Tarnów, 17 lipca. (Odezwa do powiatu tarnowskiego. — Z działalności T. S. L. — Na tle wyborów do Rady miejskiej. — Wiadomości dyecezyalne.)

Ks. dr Michał Żyguliński, poseł do Rady państwa, wydał w tych dniach odezwę do powiatu tarnowskiego, którego jest marszałkiem, w sprawie obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Ksiądz marszałek w gorących słowach wzywa ludność powiatu, aby godnie uczciła wiekopomną rocznicę, biorąc udział w uroczystości, którą urządza miasto Tarnów 25 września, gdyż „kastowość i stanowość należą do przeszłości, a głośnem hasłem czasów dzisiejszych być powinno: cały lud polski, wszystkie stany i zawody, to równi bracia, to równi synowie, to równi obrońcy i szermierze ukochanej Polski. Dlatego też każda parafia, a nawet gmina powinna uczcić wielkie święto narodowe jakiemś trwałem dziełem, jak np. domem ubogich, domem gminnym, Kółkiem rolniczem, kasą Reiffeisena, ochotniczą strażą pożarną, czytelnią ludową i t. d." — Jesteśmy pewni, że gorąca i szlachetna odezwa ks. Żygulińskiego do ludności powiatu tarnowskiego nie minie bez wrażenia, lecz na obchód grunwaldzki w Tarnowie ściągnie poważny zastęp wieśniaków, zaś w czasie obchodów lokalnych po wsiach zrealizuje niewątpliwie zdrową radę księdza posła co do trwałego i godnego uczczenia wielkiej rocznicy.

Z działalności naszego ruchliwego T. S. L. mamy do zanotowania otwarcie Czytelni T. S. S. im. Kilińskiego, przeznaczonej dla młodzieży rękodzielniczej. Podczas otwarcia zebrało się w pięknie udekorowanej sali kilkudziesięciu przedstawicieli młodzieży rzemieślniczej, poczem przemówił prezes Koła, dwaj delegaci młodzieży, po odśpiewaniu zaś hymnu narodowego przemówił kierownik Czytelni.

Nadto zanotować należy, że miejska biblioteka T. S. L. im. Słowackiego została przeniesiona do nowego lokalu przy ul. Krakowskiej l. 20 I p. W nowym lokalu urządzono czytelnię, gdzie członkowie mogą korzystać z licznych dzienników i czasopism.

Z rąk biskupa ks. Wałęgi otrzymali święcenia kapłańskie następujący dyakoni: Birnbaum Leon, Bogacz Andrzej, Gawlik Władysław, Głąb Jan, Grzyb Stanisław, Habas Franciszek, Kaznowski Adam, Lewandowski Piotr, Osiecki Aleksander, Padykuła Karol, Pilch Ludwik, Rojek Marcin, Stawarz Teofil, Zapała Antoni i Zięba Jan. Dnia 28 czerwca umarł ks. Franc. Irzyński, probosz w Iwkowej; administracyę probostwa otrzymał ks. Jan Bajorski; konkurs rozpisany do 1 sierpnia b. r. Przeniesieni: ks. Antoni Kurasiewicz z Woli Rzędzińskiej do Kamionki Małej, ks. Józef Stabrawa z Wojnicza do Woli Rzędzińskiej, ks. Roman Mazur z Bochni do Trzetrzewiny, ks. Michał Marczak z Radłowa do Dobrej, ks. Kazimierz Kaliciński ze Szczurowy do Nowego Wiśnicza, ks. Józef Fasuga ze Zborowa do Zassowa, ks. Józef Marjański ze Szczepanowa do Straszęcina, ks. Aleksander Piotrowski z Przecławia do Lubziny, ks. Ignacy Pawlik z Lipnicy murowanej do Sobolowa, ks. Józef Kaczmarczyk z Lubziny do Łącka, ks. Karol Szumowski do Przecławia, ks. Jan Pragłowski z Wilczysk do Wojnicza, ks. Jan Korzeń z Dobrej do Szczawnicy, kr. Jakób Sowa z Porąbki Uszewskiej do Ujcia solnego, ks. Suwada ze Straszęcina do Radłowa, ks. Antoni Kania z Otfinowa do Bobowej, ks. Antoni Robak z Wielopola do Bochni. Nowo wyświęceni zostali przeznaczeni: ks. Birnbaum do Porąbki Uszewskiej, ks. Bogacz do Wierzchosławic, ks. Gawlik do Zborowa, ks. Głąb do Tuchowa, ks. Grzyb do Olesna, ks. Habar do Szczurowy, ks. Kaznowski do Ciężkowic, ks. Lewendowski do Szczepanowa, ks. Osiecki do Okulic, ks. Padykuła do Lipnicy murowanej, ks. Pilch do Królówki, ks. Rojek do Otfinowa, ks. Stawarz do Kolbuszowej, ks. Zapała do Stopnic królewkich i ks. Zięba do Wielopola.

Zegiestów, 18 lipca. Za przykładem Krynicy, która w piątek dnia 22 b. m. święci stulecie Fryderyka Chopina, Żegiestów obchodzić będzie uroczystość, poświęconą pamięci nieśmiertelnego mistrza tonów, w czwartek 21 b. m. Staraniem zarządu zdrojowego odbędzie się w ten dzień o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Chopina, w kaplicy zakładowej, a o godz. 8 wieczór w Domu zdrojowym „Koncert Chopinowski", poprzedzony słowem wstępnem Jana Pietrzyckiego. Sądzić należy, że kuracyusze żegiestowscy, wszyscy bez wyjątku, wezmą godny udział w tem patryotycznem święcie, składającem hołd temu, który mocą swego geniuszu przyczynił tyle blasków nieśmiertelności imienia Polski.

Ze świata.

Z Karlsbadu piszą nam: Polacy ze wszystkich zaborów, którzy bawią na kuracyi w Karlsbadzie, zgromadzili się w sobotę 16 lipca bardzo licznie na nabożeństwie, celebrowanem w asystencyi księży Polaków przez ks. infułata Walczyńskiego z Tarnowa. Po nabożeństwie zebrano u drzwi kościelnych składkę na dar grunwaldzki.

Do komitetu Grunwaldzkiego w Krakowie wysłano na ręce prezydenta miasta następujący telegram:

„Polacy, którzy bawią u wód w Karlsbadzie, biorą duchem gorący udział w uroczystości wielkiej dziejowej pamiątki. Na intencyę, by Bóg dał nam lepszą przyszłość, wysłuchaliśmy mszy celebrowanej przez księdza infułata Walczyńskiego. Zebraną składkę na dar Grunwaldzki przeszlemy zarządowi T. S. L. *Poseł Tomaszewski.*

Z Wilna donoszą: Z powodu 500-tnej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego administrator dyecezyi odprawił w pięknie udekorowanej katedrze wileńskiej uroczyste nabożeństwo. Świątynie zapełniły tłumy pobożnych z pośród wszystkich warstw ludności miejscowej. Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy polskie w mieście były zamknięte. Pisma tutejsze wydały specyalne numery, poświęcone wielkiej rocznicy.

W kościele w Połądze odprawione było uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem „Te Deum" na uczczenie pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Sprzedaż żony. We wsi Wańkowce na Podolu pewien włościanin sprzedał swoją żonę sąsiadowi za 4 ruble. W sporządzonem „piśmie" — jak stwierdziła policya — było powiedziane, że „taką to babę" sprzedano za 4 ruble we „wieczne i dziedziczne posiadanie".

Przeciw taksametrowi. Stowarzyszenie fiakrów w Wiedniu wniosło do Trybunału administracyjnego zażalenie przeciwko rozporządzeniu namiestnictwa dolnoaustryackiego w sprawie nowych przepisów ruchu i przymusowego taksametru. Równocześnie wniosło stowarzyszenie stowarzyszenie podanie do namiestnictwa i ministerstwa handlu o tymczasowe wstrzymanie mocy prawnej rozporządzenia. Co do taksametru, to sprawa i tak nie pójdzie szybko. Fiakry dopiero po upływie 7 tygodni od wezwania przez władzę muszą zaprowadzić taksametry, ale przysługuje im prawo rekursu.

Żołnierze bandytami. Dwaj żołnierze 101 pułku piechoty w Wielkim Waraždynie, nazwiskiem Vasul Kisz i Piotr Demien, popełnili w krótkim czasie cały szereg kradzieży. W nocy z d. 15 na 16 bm. napadli w nocy na ulicy na wracającego z kawiarni kapitana 37 pułku piechoty i chcieli go obrabować. Kapitan bronił się szablą i wołał o pomoc. Nadbiegł patrol wojskowy i uwięził bandytów. Ciężko rannego kapitana odwieziono do szpitala.

Zamach dynamitowy. W Küstendil, jak donosi telegram z Sofii, nastąpił w ostatnich czasach szereg zamachów dynamitowych. Najnowszy zamach wykonano wczoraj. Niewyśledzeni sprawcy rzucili bombę do budującego się rządowego internatu dla chłopców. Wybuch nie wyrządził znaczniejszej szkody, uszkodził tylko żelazne trawersy. Podobno zamach wykonali studenci, należący do anarchistów, a to z tego powodu, że jak sądzili na podstawie pogłosek, internat miano przebudować na pałac dla następcy tronu.

Orgie na tle mięsienia. Policya w Dreźnie odkryła „naukowy" zakład mięsienia (masażu), w którym pod pokrywką leczniczych zabiegów uprawiano orgie sadystyczne i masochiczne (od autora Sacher-Masocha). Policya znalazła w tym lokalu cały skład wyszukanych przyrządów erotycznych. Uczęszczały tam osoby z najwyższych kół towarzyskich począwszy od starszych ludzi, a skończywszy na wyrostkach. Małżonkowie Kämpfowie, właściciele zakładu, zostali uwięzieni. Kämpf przyznał się do winy, a później powiesił się w celi.

Zasypani górnicy. Telegram z **Bochum** donosi: Wczoraj rano dwaj górnicy, zasypani od 8 dni w szybie „Książe Rejent" odpowiedzieli na sygnały oddziału ratunkowego. Sądzono, że obaj zginęli, czy to zabici spadającymi głazami, czy to przez uduszenie. Wszystkie usiłowania porozumienia się z nimi były bezskuteczne to też radość była tem większa, gdy się dowiedziano, że ludzie ci żyją. Jest nadzieja wydobycia ich w ciągu 24 godzin.

Tragedya rodzinna. W mieście Vervieres (Francya) pewna kobieta, cierpiąca na chorobę umysłową, zabiła swoją 16-letnią córkę, poczem sobie życie odebrała. Gdy powrócił mąż i ujrzał zwłoki żony i córki, chciał sobie równie życie odebrać i z trudem zdołano go powstrzymać od samobójstwa.

Ofiara katastrofy balonowej. Z Solingen donoszą: Ojciec Oskara Erbslöh, ofiary katastrofy balonu „Erbslöh", **zmarł rażony** na udar serca z rozpaczy po stracie syna.

Tajemnicza zbrodnia w Londynie. Jak to już wiadomo czytelnikom z sobotniego numeru popołudniowego „Nowej Reformy", w Londynie obudziło sensacyę zamordowanie pani Crippen, żony lekarza Crippena, którego policya podejrzywa o wykonanie tej zbrodni. Wedle wiadomości z Nowego Jorku, zamieszczonych w dziennikach londyńskich, pani Crippen, pochodząca z Ameryki, była Polką, córką Mamockiego, który z Polski wywędrował do Ameryki.

Pożar doków. Doki towarzystwa żeglugi „Metropol Brunswick" w Nowym Jorku zostały zniszczone przez pożar. Zaczęły się palić parowce „Havard" i „Dimck", ale je uratowano. Robotnikom, pracującym na krańcu doków, pożar odciął drogę powrotu. Robotnicy owi skakali po kolei do wody i płynęli do brzegu.

Desinfekcya banknotów. „Dziennik Chicagoski" pisze: Jak wiadomo, bardzo groźnym rozsadnikiem bakteryj chorobotwórczych są pieniądze papierowe, Przechodząc z rąk do rąk ludzi zdrowych i chorych, roznoszą niejedną chorobę w szerokie warstwy. To też Amerykanie dawno już rozpoczęli walkę z banknotami, znaleźli się nawet ludzie, którzy nie używają innej monety prócz metalowej, ponieważ łatwiej można ją oczyścić. Aby zwalczyć tę niechęć do pieniądza papierowego, wprowadza amerykański urząd skarbowy w ostatnim czasie w życie parową pralnię banknotów. Za pomocą specyalnie skonstruowanych do tego celu maszyn poodaje się tam, na razie próbnie, pieniądze papierowe gruntownej desinfekcyi. Wynalazcą maszyny do prania jest jeden z urzędników skarbowych. Jak twierdzą pisma amerykańskie, pieniądze zostają nietylko gruntownie oczyszczone, tak że giną nawet najszkodliwsze i najuporczywsze zarazki, ale także trwałość banknotów staje się po wypraniu większa, niż była poprzednio.

Pomyłka druku. W dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma wymieniono wśród delegacyi uczestniczących w pochodzie grunwaldzkim także deputacyę młodzieży **szkolnej** z Poznania. Jest to błąd drukarski, gdyż w pochodzie brała tylko udział tamtejsza młodzież **handlowa szkolna**

„Mogiła nieśmiertelnych". Tak zatytułował p. Z. S. broszurkę omawiającą projekt wzniesienia polskiego Panteonu, o czem już pisaliśmy. Broszurkę zdobi ilustracya. Model tej „Mogiły" wykonali pp. artysta rzeźbiarz W. Bieliński i architekt Mączyński. Wystawiony w Kole literackiem podczas czwartkowego zebrania duże obudził zainteresowanie. Obecnie jest do widzenia w oknie sklepu p. Biasiona, w gmachu starego teatru.

Mianowania. Minister skarbu zamianował przydzielonych do służby w zawodowym departamencie rachunkowym II tegoż ministerstwa koncepistów: Wiktora Solmana i Ludwika Malika komisarzami w statusie dep. rach. i zawodowo rachunk. w ministerstwie skarbu.

Z kalendarza. W poniedziałek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamilla w.; we wtorek 19 lipca: Wincentego a Paulo w.; we środę 20 lipca: Czesława i Hieronima ww.

Wschód słońca dnia 19 lipca o godzinie 3 min. 54, zachód o godzinie 7 min. 39; długość dnia godzin 15 min. 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 lipca termometr doszedł od + 13·4 do + 21·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 18 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·1 mm., termometru 15·4 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Z Zakopanego telefonują: Dziś pogoda.

Opera i operetka lwowska.

W poniedziałek: „Manewry jesienne".
We wtorek: „Lohengrin".
We środę: „Walc miłości".
We czwartek: „Konrad Wallenrod".
W piątek: „Walc miłości".
W sobotę: „Walc miłości".
W niedzielę: „Manewry jesienne".

Uczta dziennikarska.

Podniosłem zakończeniem dni grunwaldzkich w Krakowie była uczta, którą komitet dziennikarzy krakowskich podjął wczoraj kolegów swych, przybyłych ze wszystkich stron Polski i z Ameryki, wybitnych literatów, posłów ze wszystkich trzech zaborów. W zebraniu tem, które nie minie bez trwalszego na przyszłość wrażenia, wzięli nadto udział radcy m. Lwowa, całe prezydyum m. Krakowa, dziennikarze francuscy, słowieńscy i t. d. Bankiet odbył się w sali restauracyjnej hotelu Saskiego. Umieszczona na estradzie orkiestra, przygrywała przez cały czas uczty.

Z gości zasiedli przy stołach między innymi: Przy przewodniczącym komitetu dziennikarskiego red. **Konopińskim**, z prawej strony pani **Paderewska**, z lewej Ign. **Paderewski**. Dostojnych gości witano, gdy wchodzili na salę, okrzykami i pełnym zapału oklaskami. Naprzeciw siedział prezes Związku dziennikarzy polskich p. Franc. **Rawita-Gawroński**, obok którego zasiedli z jednej strony prezydent **Leo**, z drugiej poseł do parlamentu niemieckiego **Korfanty**, prof. Maryan **Sokołowski**, wiceprezes Stwiertnia itd.

Dalej zajęli miejsca posłowie do Dumy: **Rodiczew**, **Babiański** i **Stachowicz**, redaktor „Gil Blasa" **Noussane**, publicyści francuscy: **Muret**, **Cazin** i **Comert**, pani Natalia **Doboszyńska**, członkowie rosyjskiej Rady państwa: hr. **Korwin-Milewski** i **Godlewski**, posłowie do Dumy: **Żukowski**, Alfons **Parczewski**, **Harusewicz**, **Jaroński**, poseł z Litwy **Święcicki**, rosyjski dziennikarz **Brianczaninow**, publicystka angielska miss Beatrycze **Basquerville**, posłowie na sejm pruski: **Niegolewski** i **Seyda**, artysta-rzeźbiarz **Wiwulski**, wiceprezes Związku dziennikarzy polskich Stan. **Libicki**, — przedstawicielka warszawskiego „Słowa" pani **Żmijewska**, redaktor ks. dr **Lenard** i p. **Stele** z Lublany, publicysta czeski **Vondraczek** i inni.

Dalej siedział poczet redaktorów i pań: **Fryze** („Kuryer Poranny") z Warszawy, pp. **Kempner** („Nowa Gazeta"), **Sadzewicz** („Gazeta Warszawska"), **Bukowiński** („Sfinks") z Wilna Jan **Hłasko** („Goniec"), p. Szadurska („Kuryer") z Kijowa, Joachim **Bartoszewicz** („Dziennik") ze Lwowa, Bron. **Laskownicki** („Wiek

Nowy") Bol. Wysłouch i Fryling („Kuryer") Z. Wasilewski („Słowo Polskie"), Dr. Aleks. Vogel („Gaz. Narodowa"); z Poznania, p. Słupski. Z prawej strony długiego stołu zwracała uwagę grupa, której przewodził Aleksander Lednicki i Wacław Sieroszewski. Siedzieli tu: Gustaw Daniłowski, przedstawiciele „Prawdy" pp. Jabłoński, Życki i Iza Moszczańska, mec. Łypacewicz z Warszawy, radny m. Lwowa p. Stan. Śliwiński; ze strony lewej mec. Adolf Suligowski z rodziną; Dr Fronczak z Chicago, art. rzeźbiarz Kazimierz Chodziński z N. Jorku, Włodz. Tetmayer, Lucyan Rydel.

Wymienić dalej należy siedzącego na wybitnem miejscu wiceprezesa Koła polskiego, p. Pawła Stwiertnię, posłów: Petelenza, Łazarskiego, Landaua, Federowicza i innych; wiceprezydentów miasta Krakowa: Szarskiego i Sarego, dyr. poczty Bilińskiego, dyr. Tow. Ubezp. Szatkowskiego, pp. mecenasostwa Gertlerów, p. Olszamowska z Petersburga, dr A. Doboszyńskiego, pp. Teodorów Hryniewskich i Bron. Grocholskich z Moskwy, pp. Łączkowskich z Besarabii, pp. Aleksandrów Bandrowskich, poczem T. S. L. posła na Sejm Jana Wasunga, Daniela Zglińskiego, prof. Uniw. lwowskiego dr. Grzegorza Ziembickiego, p. Dangla z Ameryki, posła W. L. Jaworskiego.

Świat uniwersytecki był licznie reprezentowany. Przybyli między innymi prof. Bujwid, prof. Browicz, prof. Napoleon Cybulski, prof. Karol Klecki, prof. Waleryanowie Kleccy, prof. Maryan Sokołowski, prof. Rudzki i i.

Licznie przybyli dziennikarze i redaktorzy krakowscy: pp. Rudolf Starzewski, Stan. Kopernicki, Witold Noskowski, Wład. Prokesch, Konst. Srokowski, Aleks. Karcz, Jan Grzywiński, dr Beaupre, Wład. Wąsowicz, Lud. Szczepański. Adam Siedlecki, szefowie biur koresdondencyjnych Henryk Nennel i Maryan Szydłowski i w. i.

Ks. biskup dr Bandurski na zaproszenie komitetu odpowiedział następującem pismem:

„Pozdrowienie literackiej Braci z całej Polski i Ameryki! Za zaproszenie na dzisiejszą ucztę dziennikarską najserdeczniej dziękuję, ale przybyć nie mogę, gdyż zupełnie ochrypłem i grozi mi utrata głosu. Dzisiaj nie mogę potocznie mówić nawet do najbliższego otoczenia".

Toasty.

Przewodniczący komitetu dziennikarskiego, red. Konopiński, zagaił niejako to zebranie, mające formę bankietu. Zaznaczywszy „osobliwość" chwili, która tak licznych sprowadziła do Krakowa rodaków, podniósł, że komitet dziennikarski uważał za swoje zadanie, obok celów innych, zbliżenie ludzi pióra z różnych stron Polski i ułatwienie im wymiany myśli. Mowca powitał tedy przedstawicieli wszystkich organizacyj dziennikarskich, reprezentantów sympatyzującej z nami prasy zagranicznej, przedstawicieli świata politycznego i autonomicznego, którzy w uczcie biorą udział. Chcąc odpowiedzieć serdecznym życzeniom wszystkich, wznosi mowca okrzyk: „Niech żyje Polska".

Muzyka odegrała hymn narodowy, którego wszyscy stojąc wysłuchali.

Dr Beaupré toastował na cześć Francyi i dziennikarzy francuskich, na cześć Rosyan i prasy angielskiej w ręce miss Basquerville.

Miss Basquerville w serdecznych słowach podziękowała w języku polskim (obrzucono ją kwiatami. Orkiestra zagrała hymn angielski).

Poseł Wł. L. Jaworski toastował na cześć Związku dziennikarzy polskich.

P. Konstanty Srokowski określiwszy ścisły związek, jaki zachodzi między prasą a polityką i między dziennikarzami a posłami, wzniósł w imieniu prasy kielich na cześć posłów parlamentarnych wszystkich trzech zaborów.

Redaktor Libicki wygłosił piękny toast na cześć Krakowa, wyrażając podziękowanie reprezentacyi miasta za przyjęcie.

Mowa p. Noussanne'a.

Następnie p. Noussane, redaktor dziennika „Gil Blas" przemówił słowami:

Panie, Panowie, drodzy koledzy! Szczęśliwy jestem, że przypadł mi w udziale zaszczyt podziękowania Wam za serdeczne przyjęcie w imieniu prasy zagranicznej. Podziękowanie moje będzie krótkie. Niechcę nadużywać Waszej dobrotliwej uwagi, zatrzymam ją tylko ażeby skorzystać ze sposobności i wyrazić wrażenia, jakich doznaliśmy, jakich doznali z pewnością wszyscy cudzoziemcy dzisiaj rano wobec niezapomnianego pochodu, niezrównanej procesyi, która — ażeby powiedzieć prawdę — oznacza nową datę w dziejach waszych.

W żadnym kraju w równych warunkach, z tą samą harmonią serc i nadziei, nie można byłoby ujrzeć armii pokojowej z tak braterskiego związku wszystkich warstw społecznych. U was szlachta, mieszczanie, rzemieślnicy, włościanie — wszyscy ukazali się oczom naszym, idący równym krokiem pospołu ku jednemu celowi i z biciem jednego serca.

Oto co pozdrawiam najbardziej: wasze włościaństwo, waszych dumnych i odważnych włościan, którzy są bliżej od was szlachtą i obywatelami ziemi macierzystej; są oni bardziej od was z roli samej zrodzeni. Zagłębiaj swój pług w glebę żywicielkę, odkrywają, wdychają i wchłaniają duszę przódków. Tak, uprawiając ziemię, odnajdują w niej łatwiej od was duszę ojczyzny drogiej. W ten sposób wasi dzisiejsi włościanie stają się braćmi owych z pod Grunwaldu. Jak tamci godni są zwycięstwa — i zwyciężą. Piję za zdrowie włościan: stróżów duszy polskiej.

Dalsze mowy.

Lucyan Rydel wniósł toast na cześć Paderewskiego i Wiwulskiego,

Roman Dmowski określił, czem była uroczystość grunwaldzka. Nie była ona demonstracyą; Polska nie istnieje przeciw komuś, ale istnieje czasem dla innych. — Polska, to nietylko ziemia, lecz także dobro moralne, ona musi żyć chlebem moralnej kultury. Wyrazicielem jej jest mistrz i obywatel, który między nami siedzi. (Długotrwałe oklaski i owacye na cześć Ignacego Paderewskiego).

Poseł do Dumy, Żukowski, toastował na cześć polskich posłów do parlamentów niemieckiego i austryackiego.

Pani Olszamowska (z Petersburga) wskazała na nastrój, jaki w tych dniach panował Zaniesiemy to naszym dzieciom. Polska była, jest i będzie! (Burzliwe oklaski).

Wiceprezes Koła polskiego, Stwiertnia, toastował na cześć pracowników oświaty ludowej.

Prezes Rawita-Gawroński dziękował w serdecznej mowie za przyjęcie komitetowi dziennikarskiemu.

Profesor Zdziechowski mówił na cześć Czechów i Słowieńców. Odpowiadali pp. Vondraczek (Czech) i Stele (Słowieniec). Następnie przemówili p. Brianczaninow i hr. Korwin-Milewski, poczem zabrał głos poseł do Dumy Rodiczew.

Mowa Rodiczewa.

Poseł Teodor Rodiczew rozpoczął wśród gorących oklasków zebranych swe przemówienie kilkoma po polsku wypowiedzianemi słowy, przepraszając, że nie umie po polsku mówić. Następnie mówił już po rosyjsku wyraźnie i dobitnie, starając się ułatwić zrozumienie swych słów większości biesiadników, nie władającej rosyjskim językiem.

Nigdy nie było na świecie wypadku — mówił czcigodny gość rosyjski — aby naród, który zachował swą bogatą i szlachetną duszę, zginął. Naród polski został zwyciężony, ale nikt nie może zaprzeczyć, że cały szacunek i sympatya rosyjskich uczciwych ludzi są po stronie zwyciężonego. Zwyciężcy zaś w udziale przypada tylko — pogarda.

Wszyscy szermierze wolności i sprawiedliwości w Rosyi, w których imieniu pos. Rodiczew mówi, widzą w Polakach zawsze urodzonych i naturalnych wolności i sprawiedliwości rycerzy, którzy też ramię w ramię z rosyjskimi bojownikami tych najwyższych ideałów ludzkości walczyli i z pewnością w przyszłości od walki się nie usuną.

Mowca nie prorokuje, nie przepowiada, ale mówi z najgłębszego przekonania, że przyjdzie niebawem dzień, kiedy oba narody polski i rosyjski wyzwolone i wolne zawrą ze sobą przyjaźń opartą na sprawiedliwości. Tego dnia dożyć najgoręcej życzy mowca sobie i słuchaczom. Najpotężniejszą zaś bronią w walce o te ideały i o tę przyszłość promienną jest wolne, nieskrępowane słowo. Na cześć też i rozkwit wolnego, polskiego słowa wznosi mowca swój kielich.

Piękne to przemówienie, wypowiedziane z właściwą Rodiczewowi prostotą i szczerością, które czynią tego wybitnego bojownika za wolność narodu rosyjskiego postacią ogromnie sympatyczną, przerywano co chwila frenetycznymi oklaskami. Pos. Rodiczew zapisał się w pamięci Krakowian i ich gości nad wyraz sympatycznie i trwale.

Dalsze przemówienie.

Potem mówili pp. Sadzewicz z Warszawy, p. Cazin z Paryża (ślicznie po polsku), p. Muret, poseł Święcicki z Litwy, poseł Korfanty, poseł Battaglia, dr Zygmunt Balicki, Wacław Sieroszewski, Joachim Bartoszewicz z Kijowa, dyr. Okołowicz na cześć Polaków z Ameryki, red Fryling. Wreszcie płomienną mowę na temat „Kochajmy się" wygłosił Tetmajer. Mowa ta wywarła entuzyazm. Tetmajera ściskano i całowano.

Dobrze po godzinie 2 zakończył się bankiet.

Niektóre przemówienia uzupełnimy jeszcze w wydaniu porannem.

Przewodn. Red. Michał Konopiński otrzymał dzisiaj list następujący:

Wielmożny Panie! Wczoraj pod koniec bankietu p. Sieroszewski, przerwawszy swoją mowę wygłoszoną w języku polskim, zwrócił się do mnie po rosyjsku ze słowami: „Teodorze Izmajłowiczu, walcząc o oderwanie Polski od Rosyi, walczymy za wolność narodu rosyjskiego".

Nie mając fizycznie możności oświadczenia WPanu, jako przewodniczącemu bankietu, że słowa p. Sieroszewskiego uważam za wielki błąd polityczny — oświadczam obecnie: że nasi przyjaciele polityczni i ja jesteśmy obrońcami autonomii polskiej, lecz w żadnym razie nie możemy być zwolennikami oderwania Polski od Rosyi.

T. Rodiczew.

Przed wielkim strajkiem kolejowym.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 18 lipca.)

Paryż. Rada nadzorcza krajowego związku służby kolejowej poleciła komitetowi strajkowemu, aby możliwie szybko w chwili, którą uzna za stosowną, dał znak do strajku generalnego służby kolejowej dla zaprotestowania przeciw postępowaniu towarzystw kolejowych, które odmówiły rokowań ze związkiem w sprawie żądań, ustalonych na ostatnim kongresie kolejarzy.

Paryż. Syndykat kolejarzy **uchwalił w zasadzie strajk powszechny.** Dzień wybuchu nie jest oznaczony. Zależeć to będzie od postanowienia kongresu kolejowego, który odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 b. m.

Paryż. Jeden z członków syndykatu kolejowego oświadczył, że na dany znak wszystkie pociągi w jednej godzinie na wszystkich liniach staną. Maszyniści zgaszą ogień i wypróżnią kotły, a konduktorzy zablokują petardami szyny i opuszczą pociągi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 lipca.

Uroczystości grunwaldzkie w prasie wiedeńskiej.

Wiedeń. „Sonn. und Montags Ztg." donosi z Krakowa:

Wzniosła to była chwila, gdy na znak, dany przez marszałka Badeniego, spadły zasłony z pomnika Jagiełły, a wielotysięczna publiczność, która przybyła z najdalszych stron Polski, a nawet z Ameryki, z entuzyazmem i zapałem powitała symbol dawnej wspaniałości. Polacy, którym krzywda dziejowa odebrała samoistność państwową, lubują się w epizodach przeszłości, a Grunwald jest jedną z najpiękniejszych kart Polski. Koła urzędowe uchyliły się od udziału w obchodzie.

Wojskowość nie chciała użyczyć łóżek polowych dla tysięcy gości, ulokowanych częściowo w gmachach publicznych i w szkołach. Namiestnik zakazał używania szkół średnich na pomieszczenie uczestników. Kardynał ks. Puzyna zakazał mszy polowej. Wszystko to stało się ze względu na Prusy. Wobec dzisiejszej antipolskiej polityki, wczorajsza uroczystość była świetną demonstracyą.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. Na stacyi Purkersdorf kolei zachodniej nastąpiło wczoraj o godz. 6 wieczorem zderzenie pociągów. Jeden z pociągów wycieczkowych, wracający do Wiednia, najechał w Purkersdorf na pociąg próżny, w chwili, gdy go robotnicy przesuwali na inny tor. Maszynista zahamował wprawdzie pociąg, ale było już zapóźno. Lokomotywa najechała na ostatni wóz pociągu próżnego i wyrzuciła go z toru. Wóz ten został zupełnie zniszczony. Lokomotywa została ciężko uszkodzona i wyleciawszy z szyn, zaryła się w ziemię. Skutkiem wstrząśnienia dwie osoby odniosły ciężkie, a dziesięć lżejsze zranienia.

Wskutek zatarasowania toru cały ruch lokalny kolei zachodniej ustał. Na wszystkich stacyach przed Wiedniem stały tłumy wycieczkowców, nie mogących znaleźć sposobności powrotu do Wiednia.

Przeciwko encyklice boromeuszowej.

Liberzec. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie katolików z Czech północnych. W programie znajdował się pochód po mieście, ale magistrat zabronił go.

Równocześnie wolnomyślni Niemcy urządzili demonstrancyjne zgromadzenie przeciwko katolikom. Zgromadzenie to powitał burmistrz m. Liberca, występując w mowie swojej przeciwko encyklice boromeuszowej. W podobny sposób przemawiał szereg dalszych mowców.

Rewizya Garina.

Berlin. „Berl. Tagblatt" donosi z Petersburga:

W skutek rewizyi sanatora Garina, dokonano w ostatnich dniach nowych aresztowań wśród intendantury, między innymi aresztowano jednego generała i byłego szefa tajnej policyi.

Ogółem wskutek rewizyi Garina, przeniesiono w stan spoczynku 200 urzędników intendantury na ogólną liczbę 1100.

Odznaczenie Stołypina.

Berlin. „Berl. Tglatt" donosi z Petersburga, że Stołypin ma otrzymać tytuł hrabiowski za uspokojenie państwa i rozwiązanie kwestyi finlandzkiej.

Uroczystości strzeleckie.

Bern. (Szwajcarya.) Wczoraj rozpoczęły się tu wielkie uroczystości związku strzeleckiego, które trwać będą do 31 b. m. Bierze w nich udział 670 stowarzyszeń i 30.000 strzelców, między tymi wielu zagranicznych. Dary honorowe obejmują między innymi złoty puhar od cesarza Wilhelma, wazę sewrską od prezydenta Fallieresa, wartości przeszło 200.000.

Sprawa Rochetta.

Paryż. Clemenceau oświadczył w intervievie, że nigdy z nikiem nie mówił o sprawie bankiera Rochette'a ani nie przeprowadzał korespondencyi.

Traktat rosyjsko-japoński.

Londyn. „Daily Mail" ogłasza wywiad z członkiem parlamentu japońskiego Otaki. Oświadczył on, że traktat rosyjsko-japoński ma nadzwyczajną doniosłość, zaokrągla on bowiem istniejące sojusze. Sojusz więc jednoczący Anglię, Francyę, Rosyę i Japonię, cztery najpotężniejsze mocarstwa, jak nigdy dotąd, daje rękojmię utrzymania pokoju.

Powszechna służba wojskowa w Chinach.

Kiel. Jak donoszą „Kieler Neueste Nachrichten", rząd chiński nawiązał rokowania z rządem niemieckim, ażeby znaczniejsza liczba oficerów niemieckich otrzymała urlopy i udała się do Chin celem organizacyi armii chińskiej. Przy tej sposobności mają Chiny zaprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej i wzmocnić armię do 2 milionów ludzi na stopie wojennej.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 18 lipca.

Z wczorajszego pochodu. Sprawozdanie nasze z wczorajszego pochodu uzupełniamy jeszcze następującemi szczegółami:

Pochód uformował się na Błoniach naprzeciw parku dra Jordana.

Po godz. 11 w alei od Woli Justowskiej pośród szpalerów tysięcy publiczności ukazało się burzą oklasków witane czoło pochodu, prowadzono przez naczelnika krakowskiej straży pożarnej, p. Feliksa Nowotnego, który przybrany w strój z r. 1831, wystąpił na dziarskim koniu jako dowódzca pochodu w otoczeniu czterech konnych adjutantów, pp.: Czesława Baszyńskiego, Dra Łuckiego, Dra Mazurkiewicza i p. Baltazara Niepokojczyckiego, oraz dwóch sierżantów straży, przybranych również w mundury polskie z lancami autentycznemi z r. 1831.

Niezwykły ogromem swym i barwnością imponujący pochód, postępujący nadzwyczaj pięknie udekorowanemi ulicami, otwierała banderya konnych Krakusów wraz z orkiestrą włościańską w sile przeszło 700 koni.

Poszczególne oddziały banderyi prowadzili pp. Serczyk i Chwastek. Oddział prowadzony przez p. Chwastka zaintonował u wylotu ul. Wolskiej pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", co na zebranej w szpalerach publiczności wywarło wielkie wrażenie. Zdało się, jakgdyby historya cofnęła nas w te dziesiątki lat wstecz, kiedy to mknęły legiony polskie z tą pieśnią na ustach w bój za wolność. Za Krakusami postępowały miarowym krokiem dalsze zastępy, których szczegółowy rozkład podaliśmy w porannym numerze.

Zaznaczyć jeszcze należy, że banderye krakowskie spotkały się z ogromną owacyą tłumów, z pośród których krakusów obrzucano kwiatami.

Przed pomnikiem Jagiełły i kamieniem Kościuszki dowódca pochodu p. Feliks Nowotny dał znak do oddania hołdu, który wznosząc czapki w górę złożyły tysiączne zastępy. Ignacemu Paderewskiemu przyglądającemu się z balkonu Banku galicyjskiego w Rynku, urządzono także owacyę.

Podnieść z uznaniem jeszcze należy wzorowe zastępy straży obywatelskiej złożonej z 500 słuchaczy krakowskiego uniwersytetu, który pod przewodnictwem p. Zygmunta Cygnarowicza, niestrudzenie utrzymywali w ulicach porządek podczas odsłonięcia pomnika Jagiełły i pochodu grunwaldzkiego.

Wyjazd gości w dniu wczorajszym i dzisiaj z Krakowa jest ogromny. Co kilkanaście minut odchodziły przez całą noc w różnych kierunkach specyalne pociągi, wszystkie przepełnione. Ruch na dworcu kolejowym jest olbrzymi, gdyż kilkutysięczna rzesza gości, spiesząc do swych codziennych zajęć, stara się jak najrychlej wyjechać do domów.

Przegląd ogromnego ruchu, jaki panował ubiegłej nocy, dobitnie określa zamieszczona poniżej statystyka.

W kierunku do Wiednia od 6 wieczór do 6 rano z wczoraj na dziś wyekspedyowano z krakowskiego dworca kolejowego 17 zwyczajnych i nadzwyczajnych pociągów, przewożących 12.000 ludzi, zaś w kierunku do Lwowa od 6 wieczór do 4 rano — odeszło 26 pociągów z 19.000 pasażerami.

Wycieczkę do Niepołomic w celu sypania pamiątkowego kopca Grunwaldzkiego urządza „Straż Polska" dnia 19 b. m. we wtorek. Wyjazd z Krakowa, koleją o godz. 3 po południu, powrót o godz. 10 wieczór. Po bilety zgłaszać się można do lokalu „Straży Polskiej", Floryańska l. 1 od godz 8 rano do 1 w południe. Na dworcu kolei nabyć je można od godz. 1 m. 30 do 2 m. 30. Cena biletu tam i z powrotem 1 K 40 h.

Cholera. Z Petersburga telegrafują: Miasto Tyflis uznano za objęte cholerą, a gubernię tyfliską oraz Wołgę od Niżnego Nowogrodu do Astrachania za zagrożoną od cholery.

Dzieciobójstwo z nędzy. Z Paryża telegrafują: Służący pocztowy Józef Molvar wydaliwszy dziś z domu pod jakimś pozorem żonę, zamordował pięcioro swych dzieci podrzynając im brzytwą gardła, poczem sam zranił się śmiertelnie.

Przewieziono go do szpitala. Żona na widok pomordowanych dzieci, dostała pomięszania zmysłów.

Jako przyczynę morderstwa dzieci, podał Molvar w pozostawionym liście nędzę, ponieważ z 60 K miesięcznie nie mógł wyżywić rodziny.

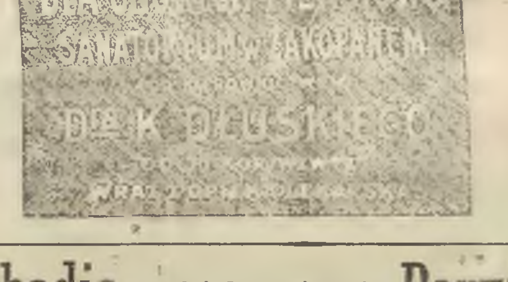
Uratowani. Z Bochum telegrafują: Z szybu „Prinz Regent" wydobyto wczoraj dwóch dwóch, od 6 dni zasypanych, robotników. Tłumy ludności zgotowały uratowanym gorącą owacyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Podziękowanie.

Przejęty do głębi szczerem uczuciem wdzięczności składam Wiel. Panu Drowi Wiktorowi Stankiewiczowi za nadzwyczajnie pomyślne wykonanie operacyi bardzo ciężkiej, i za zapobiegliwą, sumienną, serdeczną opiekę nad moją żoną w czasie jej choroby, jako też Wiel. Panu Drowi Mieczysławowi Kosińskiemu za pieczołowitą troskliwość podczas jej pobytu w „Domu Zdrowia", imieniem pacyentki i swojem najserdeczniejsze podziękowanie.

Włodzimierz Kunicki,
c. k. pocztmistrz w Myślenicach.

Zosieńka

córeczka **Gustawa i Felicyi Müllerów,** zmarła w Krakowie, dnia 16 lipca b. r., w drugiej wiośnie swego życia.

Herman Müller

długoletni obywatel m. Bochni

zmarł dnia 17 lipca b. r. we Wieliczce w 71 r. życia. Zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz krakowski.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Zagrobskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Hildowej l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel F. Kusza l. 33; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Handel Taflera l. 1; Trafika Emila Wandzilaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11; Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, l. 2.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Przy ul. Krowoderskiej l. 17: Trafika Sobierajskiego A.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę" w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·45. Renta majowa 94·—. Renta koronowa węgierska 92·10. Akcye austr. zakł. kred. 672·25. Akcye węg. zakł. kred. 846·50. Akcye Anglobanku 317·50. Akcye Unionbanku 623·50. Akcye Bankvereinu 517·—. Akcye Länderbanka 509·75. Akcye kolei państwowych 741·50. Lombardy 103·25. Akcye fabryki broni —0·—. Akcye tytoniowe —0·—. Alpiny 741·50. Rima-Muranyi 695·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2787 —. Losy tureckie 259·25. Ruble 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 18 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·60. Tow dyskontowe 186·—.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 18 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 93·10 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 470·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 355·— rb; $4\frac{1}{2}$-procentowe listy zastawne 94·—; 4-procentowe listy zastawne 87·40 rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 97·10 rb.; $4\frac{1}{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 91·95 rb.; akcye łódzkie 93·90 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 430·— rb.; Cukrownie 350·— rb.; Starachowice 151·50 rb.; Lilpop 121·50 rb.; Rudzki 590·— rb.; Zawiercie 160·— rb.. Żyrardów 267·— rb.; Putiłów 145·25 rb.; Berlin 46·15;

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 18 lipca.

Pszenica na październik 9·40 do 9·41; pszenica na kwiecień 9·67 do 9·68; żyto na październik od 7·08 do 7·09; owies na październik od 7·10 do 7·11; kukurudza na lipiec 5·67 do 5·68; kukurudza na sierpień 5·67 do 5·68; kukurudza na maj 5·68 do 5·69; rzepak na sierpień 12·05 do 12·15.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pochmurno.

Główny skład rowerów
F. LORD w Krakowie ul. Lubicz 1.

Generalne zastępstwa:
austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów „WAFFENRAD"
pierwszego styryjskiego tow. akcyjnego fabryki rowerów Jana Pucha w Gracu „PUCHRAD" 4934 14 0

Fabryki rowerów „PREMIER HELICAL" i oryg. ameryk. „CLEVELAND" jak również i wielu innych fabryk.
Rowery motorowe.
Przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Dla przejezdnych

poleca najtaniej **Perfumy,** :: Mydła, Wody kolońskie :: Szczotki, Grzebienie i wszelkie przybory toaletowe ::
Lawn-Tenis, Piłki nożne - - - - - - Hamaki i Huśtawki - -

L. Weidling Kraków, Grodzka 26. 4902 8 10

NOWOŚĆ!
BROSZKI i BRELOCZKI
z podobizną
Królowej Jadwigi
(malarza Krzesza).
Herb Polski
emaliowane — **po 1 koronie za sztukę,** do nabycia w handlu papieru W. Janeczka, Rynek 8; Leopolda Dobelskiego, Floryańska l. 2; C. Szczurkowskiego, Grodzka 2 i w innych handlach. Główny skład: Wydawnictwo Mapy Polskiej Stanisława Tomaszewskiego, ulica Bonerowska l. 14. 5108 1 2

ZAKOPANE.
Pensyonat „Piotrkowianka" przeniesiony został do willi dawniej „Mazowsze", ul. Jagiellońska l. 36. Dom otoczony parkiem, skanalizowany i zaopatrzony w wodociągi. Kuchnia smaczna, tennis, kąpiele słoneczne, dom wycieczkowy po koronie za dobę. Zarząd: J. Przystojecka, S. Langerowa. 5093 1 3

Panna inteligentna, z dobrego domu, znająca się bardzo dobrze na kuchni, na gospodarstwie wiejskim i domowem, może się także zaopiekować dziećmi, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia Nr. 16. poste rest. Nowy Sącz. 5106

Bazar krajowy
w Krakowie, Rynek gł. 20,
poleca
Velour i burki sławuckie. 2929 2 0

Do oddania za swego chłopczyk, 1 miesiąc mający, piękny. Wiadomość u dozorcy domu w Krakowie, ul. Szpitalna 6. 5113 1 3

Pierwszorzędna, stara i zasobna **fabryka konserw z ryb** i wędzarnia **poszukuje** dla Krakowa zupełnie **zdolnego**
zastępcy,
który ma stosunki z odbiorcami. Wysoka prowizya. Zgłoszenia z poleceniami pod **K. J. 7261** przyjmuje **Rudolf Mosse, Kolonia.** 5091 1 2

Pomocnika zegarmistrzowskiego
przyjmie zaraz, względnie od 1-go sierpnia b. r. Eugeniusz Ruttar, zegarmistrz w Żywcu. 5104 1 2

Wisła
w Beskidach, pensyonat B. Maryańskiej, poleca pokoje z utrzymaniem od 5 koron. 5105 1 5

Skład fortepianów W. Barabasza
Kraków, Rynek 39, A-B.
dom W-go Fischera — poleca
instrumenta używane po cenach najniższych, tak do **wynajmu** jak i **sprzedaży.**
4655 15 0

W domu
pod l. 13, ul. Grzegórzecka, od 1 października b. r. jest do wynajęcia duży warsztat na pracownię stolarską, a na I piętrze 2 pokoje, kuchnia i przedpokój. 5082 2 6

KONKURS.
Szkoła muzyczna w Jarosławiu poszukuje **nauczyciela** gry na skrzypcach, ukończonego konserwatorzysty, na rok szkolny 1910/11 za roczną płacą 2.000 K. Obowiązkowa liczba godzin nauki 24 tygodniowo, nadliczbowe osobno płatne wedle umowy, ponadto tantjemy z urządzanych koncertów i t. d. Kandydaci zechcą wnieść podania z dołączeniem świadectw kwalifik. do zarządu szkoły muzycznej w Jarosławiu, który też udziela wszelkich wyjaśnień. — Termin wnoszenia podań do **15 sierpnia b. r.** 5074 1 3

Główny skład Pathéfonów
:: Stefan Grudziński i Tadeusz Berger ::
Kraków, Szewska L. 10. 2403 15 15 **Telefon 365.**
:: PATHÉFON ::
jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym. Gra bez zmiany igły, szafirem. Płyty o średnicy 24 i 29 cm., nie zgrywają się, dlatego grają zawsze równie czysto, głośno i bez chrapania. **Nowość!** Salonowe aparaty szafkowe. **Płyty 50 cm.** grające **z potrójną siłą,** zastępują w zupełności orkiestrę. — Co miesiąc nowości! **Żądajcie cenników darmo i opłatnie i dodatku za czerwiec** z najnowszemi zdjęciami polskiemi. — Naprawy i przeróbki we własnej pracowni.
Kto raz posłyszał prawdziwy Pathéfon i poznał zalety naszego systemu, pozostaje na zawsze gorącym jego zwolennikiem.



Żądajcie spisów i wyjaśnień darmo i opłatnie.
Ceny niskie.



Pamiątki z Krakowa! Wyroby srebrne pamiątkowe broszki, dewizki, breloki, zegarki i wszelkie wyroby jubilerskie — **poleca najtaniej**



336 3 4
EMIL GOLDWASSER
w Krakowie - - - - - ulica Grodzka L. 58.
336 2 4

Zakopane. Pokój
słoneczny, na piętrze, z werandą, ślicznym widokiem, do wynajęcia z utrzymaniem lub bez od 22 lipca. Przecznica 5, Zakopane. 5112 1 0

Gimnazyalista
z maturą, wstąpi na praktykę do apteki, najchętniej w większej aptece na prowincyi. Zgłoszenia „Servo" poste rest. Olesno k. Dąbrowy. 5095 1 4

Retuszer zdolny, potrzebny zaraz. Wiadomość: Zakład fotograficzny, W. Wesołowski, Częstochowa. 5110 1 3

Morele Zaleszczyckie
przewyborne, wysyła w 5 kg. koszykach opłatnie za zaliczką I gatunek 4·75 kor., II gatunek 4·30 kor. Maimann, Zaleszczyki. 5097 1 3

W Bochni dom z ogródkiem, obejmujący 4 pokoje, 2 kuchnie, werandę i przedpokój, w pięknem i zdrowem położeniu, z powodu wyjazdu bardzo tanio do nabycia. Siwiec, Bochnia ul. Rozborni. 5096

Wytwory z naturalnych soli VICHY francuskich zdrojów rządowych.
Pastilles Vichy-Etat 2-3 kawałki po jedzeniu ułatwiają trawienie.
Sel' Vichy-Etat do przyrządzania sobie wody Vichy. 3815 5 9
Comprimés Vichy-Etat do przyrządzania wody alkalicznej.

Wyborne prywatne obiady
na świeżem maśle wydaje w domu i na miasto Internat dla Nauczycielek, Kraków, Szewska 20, II p. (Zamówienia wcześniej). 4718 9 12

Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. Szewska 20, II p., poleca: Nauczycielki, Francuzki, Angielki, Niemki, Fröblanki, Bony różnej narodowości. 4719 7 10

Poszukuje się stałych odbiorców większej i mniejszej ilości wybornego **mleka** dworskiego, oraz jarzyn i owoców pierwszej jakości. Zamówienie przyjmuje Biuro Nauczycielskie, Kraków, Szewska 20, II p. 4720 6 8

Do wynajęcia
od 1 października b. r., w odrestaurowanym domu przy ul. św. Krzyża 5.
Na I i II p. po **6 pokoi** z przedpokojem, kuchnią, pokoikiem dla służby, garderóbką, łazienką i spiżarką.
W oficynie: na parterze, I i II p. po **2 pokoje** z kuchnią i przedpokojem.
3 sklepy z pokojem na skład lub biuro. Zaprowadzone światło elektryczne.
Wiadomość u p. architekta Walza od 8—9 w tymże restaurującym się domu, a od 1—3 i od 6—8 w mieszkaniu przy ul. Starowiślnej 15, I p. 4715 8 0

Panna
sierota od dzieciństwa, starsza trochę, inteligentna, niemająca znajomości, czułaby się szczęśliwą, gdyby jej ktoś zechciał stworzyć ognisko domowe. **Marta** poste restante **Kraków.** 5077 2 2

Kawaler
lat 35, na stanowisku sługi urzędowego, ożeni się z panną lub wdową do lat 35. Listy nadsyłać pod adresem **J. K. 105.** poste restante **Kraków I.** Listy odbieram do 25 lipca 1910. 5906 4 5

Biuro techniczne dla przemysłu górniczego i maszynowego
Inż. W. Drzymuchowskiego
przeniesione zostało
do lokalu przy ulicy Jul. Dunajewskiego 9 (Hotel Krakowski).
poleca maszyny górnicze, przemysłowe, motory, maszyny obróbcze, artykuły techniczne i t. p. Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę szczeliwa „Vas-Black" jedynie najtrwalszego do uszczelniań pary i gorących płynów. 5111 1 3

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!
Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA, Kraków, Szewska 5.
Krem Venus słoik á 1 kor. 50 h i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 hal.
4939 2 10

Nasz od szeregu lat wyrabiany przez znawców wysoko ceniony likier
Grunwaldówka
jest do nabycia w Krakowie wyłącznie u firmy **A. Hawełka,** c. k. dostawcy dworów. — Na prowincyę, gdzie nie ma składu, wysyłka wprost z fabryki
Adolf Fränkel i Synowie, Biała
c. k. dostawcy nadworni i arcyksiąż.
Fabryka specyałów polskich i przednich likierów. Najwyższe odznaczenia na wystawach krajowych i zagranicznych. 5081 2 3

Morele zaleszczyckie najpiękniejsze codziennie świeżo rwane, wysyłam w 5 kg. koszykach opłatnie za pobraniem 4·70 kor. Marya Drancz w Zaleszczykach. 5094 1 4

Do Kamieniołomu
potrzebny jest spólnik z gotówką 20 tysięcy koron. Zamówień jest na kwotę 160 tysięcy koron. Zgłoszenia nadesłać Biuro Zarządu Kamieniołomu, Kraków, Wielopole 13, do 5 lipca, później Strzelecka 15, I p. 4793 11 14

Z powodu mylnie rozpuszczanych wieści, oświadcza się, że wille: „Wisła", „Bezimienna" i „Niespodzianka" w Zakopanem, nie są i nigdy nie były własnością p. Zofii Hawrankowej, ani też przez nią wynajmowane.
Zakopane, 5 lipca 1910. 4911 2 3
Malwina Mokrzycka, wł. „Wisły".
Marya Romańska, wł. „Bezimiennej".
Helena Langerowa, wł. „Niespodzianki".

Morele brzoskwinie wybierane, bardzo piękne, wspaniałe okazy, 5 kg. 3 kor., soczyste gruszki, jabłka na strudle, słodkie śliwki, lub pomidory wysyła **J. Müller, właściciel winnicy, Kiskunhalas, Węgry.** 5015 3 15

„RIGO"
przeciw nagniotkom!
Niezawodna pasta usuwająca po jednorazowem przyłożeniu za 4 dni najzastarzalsze nagniotki oraz wszelkie odgniecione skóry na stopach bez boleści. **W razie nieusunięcia płacę 1000 K gotówką.** 1 pudełko do usunięcia 7—8 nagniotków 1 K, na prowincyi za zaliczką K 1·60, 2 pudełka K 2·60,
do nabycia u
M. Ziegelmanna, Kraków, Krakowska 1.
Tysiące podziękowań. — Ostrzega się przed naśladownictwem. 5022 4 6

Najlepsza czekolada, Cukry deserowe
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.
4801 (Hotel Drezdeński) 12 0
Proszę żądać wszędzie.

Nowe i używane
powozy półkryte, lekkie, wózki i karetki bardzo piękne, najnowszego fasonu, tanio do sprzedania u 4913 6 6
Stanisława Szymika, lakiernika powozów
w Krakowie, ul. Niecała 4.
Odnawianie powozów wykonuję starannie po możliwie niskich cenach.

1 lub 2
nowo i z komfortem urządzone pokoje, światło elektryczne, łazienka, osobne wejście, bez lub z wykwintnem utrzymaniem, jest przy ul. Pańskiej 5, I piętro, na lewo, do odnajęcia. Tamże obiady od 2 kor. zwyż. 4963 3 3

Bardzo rzadka sposobność!
Wskutek klęski żywiołowej powierzyła mi fabryka do bezpośredniego sprzedania cały zapas ocalonych towarów, kilka tysięcy wspaniałych, ciężkich
koców flanelowych
w pięknych, najnowszych wzorach i barwach, mających bardzo nieznaczne, zaledwie dostrzegalne plamy od wody. Koce te nadają się bezsprzecznie dla każdego lepszego gospodarstwa do przykrywania łóżek i osób, są bardzo dobre, ciepłe i mocne, około 190 ctm. długie, a 135 szerokie. Wysyłka za zaliczką: 3 wspaniałych bardzo dobrych kocy flanelowych za 9 koron, o wszelkich modnych barwach i wzorach, 4 derek gospodarskich za 10 koron.
Każdy czytelnik tego ogłoszenia może zamówić z zupełnem zaufaniem. Z czystem sumieniem mogę twierdzić, że każdy z przesyłki będzie zadowolony. 5065 3 3
Otto Bekera, c. k. starszy strażnik skarbowy w sp., **Nachód** (Czechy).

Rymanów--Zdrój.
Pensyonat pod „Matką Boską" (specyalny dział odżywiania dzieci i wątłych). Dwupiętrowa halla, gimnastyka rytmiczna. Prospekta wysyła właścicielka Walterowa. 4950 5 8

Fabryka firmy **Stanisław Gurgul w Jarosławiu,** poszukuje zdolnego
Buchaltera
bilansisty, jako naczelnika biura.
Panowie reflektujący na powyższą posadę, zechcą, oprócz dokładnego opisu przebiegu swego życia i odpisu świadectw, podać także swe wymagania. — Posada do objęcia zaraz. 4983 3 3

W Wiśle
2 pokoje z całkowitem utrzymaniem w prywatnym domu. Położenie malownicze, niezależność zupełna. Adres: **Marya Strebl.** 4971 5 5

Miodobranie rozpoczęte! Gęsto płynna patoka 7·50 kor., kilkuletni wiśniak, borówczak, jabłczak tylko 4·84 kor., za 5 kg. franco. **Korzeniewicz, em. nauczyciel, Iwanczany.** 4972 6 10

Pianino
używane, w dobrym stanie, do sprzedania. Czarnowiejska 21—4. 4958 2 2

Morele Zaleszczyckie, codziennie świeżo rwane, do smażenia i na kompot, w 5 kg. koszykach. 1) gatunek 5 kor., 2) gatunek 4·50 kor., wysyła franko za zaliczką **D. Gottfried, dom eksportowy, Zaleszczyki.** 4974 4 4

Pomocnik księgarski
(lub pomocnica) z dłuższą praktyką, i znajomością wszystkich gałęzi księgarstwa, **znajdzie umieszczenie.** Odpisy świadectw, podanie wieku i dotychczasowego zajęcia, pod **A. B. C.** poste restante Kraków. 4981 3 3

Dla letników
pokoje z całem utrzymaniem, z pięknym widokiem na Tatry, obok Zakopanego zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia Leśniczówka Witów, p. Chochołów. 4973 4 4

Adwokat Dr Kahane
w Dąbrowie,
przyjmie **rutynowanego kontypienta** od 1 lub 15 września. — Warunki korzystne. Zgłoszenia: Krynica, „Willa Raj". 4960 4 10

Zakopane--willa Smereków
ulica Jagiellońska 24.
Pensyonat położony w najpiękniejszej części, zdala od kurzu, wśród lasku świerkowego. Pokoje słoneczne, kuchnia smaczna, ceny od 6 do 8 koron dziennie. 5045 1 5

Fortepian przegrany
dobrej konstrukcyi, tanio do sprzedania. — **R. Weintraub, Skład mebli,** Starowiślna 4. 5050 3 4

Potrzebne natychmiast
stare, żelazne **kręcone schody** w dobrym stanie, średnica 90 cm., wysokość 3 m. 50 cm. (najwyżej 3 m. 60 cm.). Zgłoszenia: Trzebinia: Biuro podróży. 4976 3 3

Dr Bendel
adwokat w Sanoku
poszukuje **koncypienta** z dniem 1 sierpnia b. r. 4982 5 5

Poszukuje się
przykrawacza zdolnego
z kilkuletnią praktyką, na wyjazd do Rosyi. Zgłoszenia z podaniem warunków wnosić pod adresem: Bartłomiej Wydląka, Kraków, „Sokół". 4991 4 5

:: SPECYALNY ::
MAGAZYN MEBLI KUCHENNYCH
przedpokojowych i biurowych, paki na węgle patentowe, zmywalnie, najnow. stylu
poleca E. Plessner, Szewska l. 21, I p.
5107 2 5

Do sprzedania w Sierczy
3 kilometry od **Wieliczki,** 27 morgów dobrego gruntu ornego, w całości lub częściowo, w pięknej i zdrowej okolicy. Spłaty na dogodnych warunkach. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr Siercza, p. Wieliczka. 4992 3 3

Młody kantorzysta
Polak z poznańsk. z ukończoną szkołą handlową, mający praktykę w pracach biurowych, zajęty obecnie w większem przedsiębiorstwie fabrycznem, z gruntowną znajomością języka niemieckiego, posiadający ładny charakter pisma, stenografię, piszący na kilku systemach maszyn, poszukuje tylko lepszej posady biurowej. Zgłoszenia pod W. O. 5016. przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5016 2 3

Domek nowy, murowany, o 11 ubikacyach, do sprzedania. — Czarna Wieś, ulica Szkolna l. 110. 5061 2 2

Półkryte powozy
na gumach i żelaznych kołach, wózki, karetki, lando, brek, kuczer-faetony itp., do sprzedania. Kraków, ulica Zwierzyniecka 35. 5063 3 8

Z dniem 1 września otwiera się w Wiśle
zakład naukowy
dla panienek. Bliższa wiadomość willa „Dziechcinka" Pensyonat Heleny Wiśniewskiej otwarty cały rok. 5017 4 4

Kuc „deresz" silnie zbudowany, z dziećmi oswojony, z uprzężą, wózkiem i siodłem lub bez, do sprzedania. — Kraków, Floryańska 43. 5062 2 3

Nigdy!
już nie zmieniam mydła, odkąd używam Bergmana mydła liliowego z konikiem (znak konik) z fabryki Bergmanna i Sp. w Djeczynie n. Ł., gdyż to mydło jest jedynie najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej, miękkiej i delikatnej cery. Kawałek 80 halerzy — do nabycia we wszyskich aptekach, droguеryach, składach perfum i t. d. 1511 20 50

We wszystkich księgarniach nabyć można:
Kult piękności i zdrowia
Dra Józefa Bogdanika.
Głosy krytyki: Jest to pierwszy obszerniejszy i oryginalnie w języku polskim napisany podręcznik. W czternastu rozdziałach porusza autor najważniejsze momenty i podaje cenne wskazówki, w jaki sposób należy pielęgnować zdrowie lub szukać pomocy, jeżeli się je utraciło. Uwzględnione przytem najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej: elektryzacyę, röntgenizacyę i radioterapię. Osobne rozdziały są poświęcone operacyom kosmetycznym, kształceniu zmysłów, zabawom i sportom.
Książka doskonała, bo gruntowna, a zarazem zwięzła. Od podobnych wydawnictw wyróżnia się swą naukowością, brakiem frazeologii i praktycznością.
Zarówno lekarz jak laik, dbający nie tylko o piękność zewnętrznej powłoki ciała, ale i o piękne kształty tegoż i zdrowie, z pożytkiem dzieło czytać będzie. W żadnym domu brakować go nie powinno. 5086 2 3

Wisła
Śląsk autr., wygodnie urządzone pokoje w willi **„Maja"** (mogą być i z utrzymaniem). Ceny umiarkowane. Wiadomość: Zarząd „Mai" przez Ustroń. 5073 3 5

Podróżni agenci prowizyjni
potrzebni do sprzedaży znakomitych nasion zboża, bardzo się udających. Zarobek do 200 kor. miesięcznie. Zgłoszenia tylko listowne pod W. K. 5090. przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 5090 2 3

Od pierwszego października potrzebny
gorzelnik
na kampanię gorzelnianą, który wykaże poleceniem P. Dyrektora Chrząszcza z Dublan, oraz ekonom na folwark z gorzelnią na czas od 1 lipca 1911 roku. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać do dyrekcyi dóbr Ekscel. Tchórznickiego w Dąbrówce polskiej p. Sanok. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 5089 2 2

Do sprzedania:
1) **majątek lasowy,** przeszło 3500 mg. sosny, zaszanowany, przeważnie zdatny do wyrębu, komunikacya wygodna;
2) **majątek lasowy,** 2700 mg., przeważnie sosny, w dobrem położeniu;
3) **majętność** około 3000 mg. (w tem 1800 mg. lasu mieszanego), wspaniałe zabudowania mieszkalne i gospodarcze, stawy, młyn, inwentarze, grunta zdrenowane, przy kolei żelaznej;
4) **folwark** 200 mg. i 500 mg. kultur lasowych w dobrem położeniu.
Poważni reflektanci zechcą się zwrócić o bliższe informacye do kancelaryi adw. **Dra Stanisława Flisa w Nowym Sączu.** 5067 3 6

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.